

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

CENA PRENUMERATY. Miesięczna z przesyłką pocztową 2,50 zł (tj. 100 groszy) pismo za miesiąc 2 złote. Cena pojedynczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Poczcie Krajowej Kassa Oszczędności Nr. 61724.
Kłopoty „Goniec Czestochowski”, ul. Pański Marji 24. — Telefon nr. 2151.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Czestochowa, Pański Marji 24. Tel. 224. Strz. p. 44.
Redaktor lub jego zastępca przyjmują odpłatnie z wyjątkiem dni świątecznych od godz. 10—3 po poł.
Reklamacje nadesłane redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ. Za wiersz milimetrowy przed tekstem 50 gr. W tekście i nadciętym 40 gr. za tekstem 20 gr. Drobne ogłoszenia wiersz naprawy 35 gr., każdy dalszy wiersz po 15 gr. Najtańsze ogł. drobne zł. 1,50. Ogłoszenia zamiejscowe i matrymonialne 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. W numerach świątecznych i specjalnych ceny o 25 procent droższe. Ogłoszenia skłonskie, fantazyjne, cyfrowe i bilansowe o 50 proc. droższe.

Włosko-niemiecki front w Europie i Ameryce

Wiedeń. — Wedle nadeszłych tu wiadomości w wyniku rokowań hr. Ciano w Berlinie postanowili Włochy i Niemcy nie wysyłać swych delegatów na takie zebrania międzynarodowe, w których brać będzie udział przedstawiciel dyplomatyczny Rosji sowieckiej. Inne słowo znaczy to, że Niemcy i Włochy domagają się będą wyłączenia Rosji z Ligi Narodów, przy czym Włochy wystąpią natychmiast z Ligi, o ile postulat ten nie zostanie spełniony. Włochy i Niemcy będą poza tym uprawiać w przyszłości jedynie politykę paktoów dwustronnych, odwracając się chwilowo od hasła Locarna, czy paktu zachodnio-europejskiego.
Wedle dalszych doniesień nie cofną się Włochy przed odsiedzeniem wysp Balearskich, o ile Rosja sowiecka zorganizuje w Katalonii reżim bolszewicki.
Na zacieśnienie przyjaźni niemiecko-włoskiej wskazuje poza tym przyjazd redaktorów naczelnych wszystkich wielkich dzienników włoskich do Monachium, gdzie uczestniczyli w niedzie-

wielkich manifestacjach włosko-niemieckich, urządzonych ku czci bawiącego tam hr. Ciano.
Ogółem przeważa przekonanie, że za równo w Europie jak i w Afryce zorganizowany został obecnie na mocy rokowań berlińskich hr. Ciano front włosko-niemiecki. Niemcy sądzą, że Włochy z wdzięczności za uznanie przez Niemcy aneksji Abisynii zorganizują akcję międzynarodową za zwrotem Niemcom ich dawnych kolonii. Pakt locarneński tak w Berlinie, jak i w Rzymie pójdzie w odstawkę. Także i planowany swego czasu przez Włochy pakt czterech musi zostać obecnie zbudowany na całkiem nowej podstawie z uwagi na wielkie zmiany polityczne na arenie międzynarodowej, jakie nastąpiły w ostatnich czasach. Rzym powtarza raz jeszcze, że w tej nowej konstelacji paktu czterech Polki pominać nie wolno. Natomiast akcja Ligi Narodów jest w jej dzisiejszej formie nie tylko niedostateczna, ale nawet niebezpieczna.

zydium policji, gdzie zażądał widzenia się z prefektem albo z jego zastępcą, by domagać się uwolnienia swoich aresztowanych zwolenników.
Prefekt nie chciał przyjąć Dorgeresa, który wówczas oświadczył, że po czeka w przedpokoju tak długo, aż prefekt go przyjmie. Stosownie do tej zapowiedzi, obaj działacze chłopscy rozlokowali się na stołkach w przedpokoju.
Po upływie krótkiego czasu prefekt polecił obu aresztować i odprowadzić do najbliższego posterunku policyjnego.
Antyżydowskie demonstracje Niemców na uniwersytecie w Pradze.
Praga. — Na uniwersytecie niemieckim w Pradze doszło do zajść pomiędzy studentami Niemcami i Żydami. Zajścia rozpoczęły się w chwili, gdy na salę wykładową wszedł nowo przyjęty profesor prawa dr. Hans Kelsen, który w swoim czasie, jako niearyjski, wydalony został z uniwersytetu w Kolonii.
Z rozpoczęciem wykładu studenci niemieccy demonstracyjnie opuścili salę i wszczęli awantury ze studentami żydowskimi. Prof. Kelsen natychmiast opuścił gmach uniwersytetu.



Wszyscy na front pomocy złmowej bezrobotnym. Reprodukujemy zdjęcie, przedstawiające moment wydawania bezrobotnym obiadów, w jednej ze stołówek Komitetu Głównego. Takich obiadów w żmie trzeba wydać całe miliony, dlatego też obowiązkiem każdego obywatela jest stanąć w jednolitym i zwiartym frontie pomocy bezrobotnym.

Hymn narodowy uwerturą kongresu radykałów francuskich

Paryż. — W kasynie w Biarritz, znany wielu turystom polskim, w sali baccarat'a zielone stoły usunięto, zaś miejsce krupiera zajął przewodniczący kongresu radykałów społecznych.
Na posiedzeniu popołudniowym 2 tys. uczestników kongresu wypełniło po brzegi ławy, kuluary i galerie. Na mówicy pojawia się prezes partii, minister Daladier. I oto jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej obecni wstają na głą z miejsc i jak z jednej piersi rozlegają się dźwięki „Marsylianki”. Więcej jeszcze, pomimo nawoływania Daladiera, dźwięki hymnu narodowego nie ustają. Po kwadransie oczekiwania na ciszę Daladier schodzi z trybuny.
I oto zmienna temperatura kongresu. Zwolennicy frontu ludowego usiłowali naprzód zabrać głos. Każdy ich okrzyk był zagłuszony przytłaczającą większością śpiewających hymn patriotyczny. Tak więc wszelkie wątpliwości co do nastrojów kongresu są wyłączone.

pośród których 50 aresztowano.
Wódz partii Dorgeres udał się z jednym towarzyszem po północy do pre-

100 samolotów nad Madrytem

EWAKUACJA ESCURIALU.
Paryż. — Gen. Queipo de Llano oznajmił przez radio, iż oddziały powstańcze zajęły miejscowość Sescena, położoną na północ od Aranjezu.
Wśród jeńców wziętych do niewoli znajdowało się kilkanaście młodych dziewcząt, które oświadczyły, iż anarchiści zmusili je do wyruszenia na front.
Oddziały wojsk narodowych znajdują się pod Escuriale, którego zdobycia na leży oczekiwać w najbliższym czasie.
Według doniesień z Madrytu, dzieła sztuki, które znajdowały się w b. pałacu królewskim w Escuriale, zostały przewiezione do Madrytu, celem zabezpieczenia ich przed zniszczeniem, na jakie narażone być mogą w związku z walkami, toczącymi się wokół Madrytu.

Radiowo komunikat powstańcy donosi: 50 samolotów narodowych unosiło się w niedzielę rano nad Madrytem, rzucając odezwy, wzywające do kapitulacji.
Samoloty unosiły się nisko nad miastem i były oklaskiwane przez część ludności.
Po południu nad stolicą ukazało się około 100 samolotów, które znowu zrzuciły na miasto ogromne ilości odezwy.
Akurat odbywała się na jednym z placów defilada milicji. Powstała panika. Milicjanci jak i publiczność rzuciła się do ucieczki, szukając miejsc w schronach przeciwlotniczych. Z samolotów jednak posypały się tylko ulotki, wzywające do kapitulacji.

Niemcy uznały włoskie cesarstwo Etiopii.

Berlin. — Niemieckie Biuro Informacyjne donosi: Kanclerz Hitler przyjął w sobotę rano włoskiego min. spraw zagranicznych hr. Ciano.
W rozmowie kanclerz zawiadomił przedstawiciela rządu włoskiego, że rząd Rzeszy zdecydował się na formalne uznanie włoskiego cesarstwa Etiopii.
Włoski minister spraw zagr. oświadczył, że rząd faszystowski przyjmuje z zadowoleniem to oświadczenie do wiadomości z pełnym zrozumieniem jego znaczenia.

Rozruchy antyżydowskie w Iraku.

London. — Jak dopiero obecnie stało się wiadomym, z początkiem bieżącego miesiąca przyszło w Iraku do poważnych wykroczeń ludności arabskiej przeciw Żydom.
Dnia 8 października zastrzelono w białym dniu na ulicy w Bagdadzie pewnego Żyda, który gwałtownie domagał się od arabskiego dłużnika zwrotu pieniędzy. Sprawca zbiegł.
Dnia 13 b.m. zamordowano Żyda w Basra, a w Bagdadzie pobito 2 Żydów, z pośród których jeden później zmarł. Następnego dnia przyszło w Bagdadzie do nowych ekscesów, tak, że kupcy żydowscy musieli zamknąć swe sklepy.
W czasie tych zajść zabito znowu 2 Żydów. Jeden Arab został aresztowany.
Nadrabin Bagdadu usiłował już dn. 8 października ułagodzić wzburzenie wśród ludności arabskiej, przez złożenie nie oświadczenia, że wyrzekła się syjonizmu.

Dopiero po pewnym czasie Daladier mógł ponownie pojawić się na trybunie i wygłosić swą mowę w obronie dalszej współpracy z frontem ludowym.
Równocześnie zebrał się senatorowie radykalni i oddzielnie prezesi kilku set federacji radykalnych.
Wrażenie tych dwóch ważnych zebrań jest następujące:
— Wyrok skazujący?
— Tak, ale z odroczeniem.
Innymi słowy, potwierdzają się poprzednie wiadomości. Kongres opracuje dyrektywy, imperatywne warunki dalszej współpracy radykałów z Blumem. Na żądanie senatorów warunki te będą ściśle odpowiadały doktrynie i hasłom partii radykalnej. Każde uchylene się rządu od spełnienia warunków tych pociągnie za sobą automatycznie wycofanie się radykałów z rządu.
Jak na pierwszy dzień kongresu, atmosfera jest nie tylko przełrzysta, lecz i obiecująca.

Przywódca chłopów francuskich aresztowany.

Paryż. — Kilkuset członków partii chłopskiej Dorgeresa urządziło w halach targowych Paryża demonstrację, jako protest przeciw wydanemu przez rząd zakazowi odbycia zgromadzenia. Policja rozpedziła demonstrantów, z



Ziemia z Pałatykatu rzymskiego na kopiec Marsz Piłsudskiego. W sobotę odbyło się na Sowiłcu w Krakowie uroczyste złożenie do masywu kopca Marszałka Piłsudskiego ziemi pobranej z Pałatykatu rzymskiego, a przywiezionej do Polski przez specjalną wojskową misję włoską. Po złożeniu ziemi na Sowiłcu, misja włoska udała się do Warszawy. Zdjęcie przedstawia moment z uroczystości pobrania ziemi z Pałatykatu rzymskiego do amfory. Sześć misji włoskiej gen. Coselschi wysypuje ziemię do amfory rzymskiej. Ponad to na zdjęciu widoczni: ostabi po lewej stronie w mundurze milicji faszystowskiej wicemin. Bastianini, po prawej stronie gen. Coselschi stoi ambasador Wysokości, zaś po lewej stronie szef sztabu milicji faszystowskiej gen. Russo, nieco za nim wicemin wojny Pariani.

Wszyscy Kupia
W KSIĘGARNI I SKLEPIE
„Goniec Czestochowski”
Aleja 26, tel. 20-50.

ZBIEG Z JAWY
to emocja**TELEGRAMY****ARESZTOWANIE PRZYJACIELA
LITWINOWA.**

Londyn. — „Daily Mail“ donosi, że b. attache ambasady sowieckiej w Paryżu, Czelenow, osobisty przyjaciel Litwinowa, został aresztowany w Moskwie.

FORTYFIKOWANIE MADRYTU.

Londyn. — Reuter donosi z Madrytu: Prace nad fortyfikowaniem Madrytu trwają milicja przeprowadza okopy i przeciąga zasieki z drutu kolczastego na dostępną do miasta.

**NIUDANA MOBILIZACJA
W MADRYCIE.**

Jerez de la Frontera. — Radiowy komunikat powstańczy donosi: Na odcinku Siguenza wojska narodowe idą dalej naprzód i zajęły Torremocha. W Madrycie mobilizacja milicjantów gotowych do ruszenia na front nie dała ilościowo dostatecznych wyników. Zarządzono więc mobilizację powszechną. Radio madryckie obwieszcilo, że przybyło z ZSRR. 50 samolotów, a dziś przybyć ma jeszcze 60.

Minister Ciano

jest w stałym kontakcie z Mussolinim.

Berlin. — Włoski minister spraw zagr. hr. Ciano w czasie pobytu zatwierdził szereg spraw bieżących, porozumiewając się telefonicznie z Rzymem. O godz. 11.30 minister w towarzystwie ambasadora Attolico udał się na Wilhelmstrasse, gdzie kontynuował rozmowy z niemieckim ministrem spraw zagr. von Neurathem.

Londyn. — W depeszy z Berlina Reuter wyraża przypuszczenie, że obecne rozmowy włosko-niemieckie, prowadzone w Berlinie z okazji pobytu włoskiego ministra spraw zagr. Ciano, zostaną wznowione w Wiedniu w początkach listopada podczas konferencji sygnatariuszy protokółów rzymskich.

Monachjum. — Onegdaj w południe przybył do Monachium włoski minister sprawiedliwości Selmi, celem wzięcia udziału w uroczystości rocznicy akademii rzymskiego prawa. Minister Selmi powitany został na dworcu przez prezesa akademii ministra Rzeszy dra Franka.

Druga grupa trockistów

stanie w listopadzie przed sądem moskiewskim.

Paryż. — Moskiewski korespondent „Petit Parisien“ podaje listę aresztowanych w związku z procesem Zinowiewa.

Na liście tej, która jest prowizoryczną i niekompletną, figurują Sokolnikowa, b. ambasador w Londynie, uwięziony w początku września, Uglanow — b. koμισarz pracy, Serebriakowa, — dawną żonę Sokolnikowa, Frkub — wysoki urzędnik bankowy, znany trockista, dowódca korpusu Putna — b. attache w skwoy w Londynie.

Prócz nich aresztowani zostali: Radek, Pietakow i Rajewski — redaktor „Journal de Moscou“.

Rykw i Bucharin zostali po przepro-

wadzeniu śledztwa zrehabilitowani.

Szeregu aresztowań dokonano również na Ukrainie, głównie wśród rosyjskich. M. in. uwięziono Turowskię, Primakowa — dowódcę okręgu charkowskiego oraz Schmidta w Kijowie.

Wielki proces trockistów odbędzie się po uroczystościach rocznicy rewolucji, a przed zebraniem się kongresu Sowieckiego, mającego uchwalić nową konstytucję, to znaczy po 7 a przed 25 listopada rb.

Zdobycie Eskurialu

Wiedeń. — Armia narodowa gen. Franco zdobyła w soboty po południu El Escorial. Wedle doniesień z Burgos zajęły wojska narodowe w swym przy-

spieszonym marszu na Madryt miejscowość Borox Sesena. Milicja czerwona wycofała się na linię Waldemoro.

**ZGON WDWÓY PO BOLESŁAWIE
PRUSIE.**

Warszawa. — W Warszawie zmarła wczoraj w sędziwym wieku lat 85, wdowa po znakomitym pisarzu Bolesławie Prusie (Głowackim), s. p. Oktawia z Trembińskich Głowacka.

Zgon nastąpił po 3-dniowej chorobie na zapalenie płuc.

S. p. Oktawia Głowacka do ostatnich godzin swego życia żywo interesowała się zagadnieniami literackimi i politycznymi.

Nie zazna głodu w zimie brat.

Teraz i Anglia oskarża Moskwę**KOMPROMITACJA SOWIETÓW W S PRAWIE „NIINTERWENCJI“.**

Londyn. — Po deklaracji amb. Majskiego, który zastrzegł Sowietaom wolną rękę postępowania w Hiszpanii, oczekiwano, że Sowiety wycofają się z komitetu nadzoru nad interwencją.

Tymczasem delegat sowiecki, jakby nigdy nic, zjawił się na posiedzeniu pod komitetu, a gdy pytano, co oznacza jego poprzednią deklarację, odmówił odpowiedzi, wychodząc zaś z posiedzenia oświadczył, że nadal brać będzie udział w obradach!

Tak więc deklaracja była prostoplastem. Sowiety nie chcą się wycofać z komitetu, bo się boją otwartego konfliktu z Włochami. Ponieważ zaś szumnie zapowiadały, że wycofają się z układu, więc, w obawie przed kompromitacją twierdzą, że mają odtąd „wolną rękę“.

W rzeczywistości jest to wielka kompromitacja Moskwy.

Tymczasem spotkał Sowiety nowy cios. Już nie tylko Niemcy i Włochy, które można posadzać o chęć odwrócenia

uwagi od własnych przewinień, ale i W. Brytania wystąpiła z oskarżeniem, że czerwoni w Hiszpanii otrzymali ogromne transporty broni z Sowietów.

Oskarżenie to oparte jest na raportach konsułów angielskich, zasługujących w pełni na zaufanie.

Anglia oskarża Sowiety o dostarczenie na statku „Stary Bolszewik“, który przybył 15 bm. do Kartageny, części 18 trójmotorowych samolotów, 15 czolągów, 320 skrzyń z bombami, a w cztery dni później na innym statku 85 wojskowych samolotów ciężarowych.

Na oponach były jeszcze napisy w języku rosyjskim.

Rewelacje angielskie paraliżują całą ofensywę propagandową Sowietów przeciw naruszeniu przez innych układów niointerwencji.

Co więcej, Sowiety są obecnie przyparte do muru, gdyż inne państwa żądają, aby wyraźnie powiedziały, czy uważają się za związane układem o niointerwencji.

Wódz rexiistów Degrelle aresztowany**POLICJA NIE DOPUŚCIŁA DO ZAJŚĆ.**

Bruksela. Pomimo napiętej atmosfery, w ciągu całego przedpołudnia w niedzielę nie zanotowano żadnych zajść. O godz. 11-iej odbyła się przed królem defilada b. kombatanów, którzy wy stąpili w mundurach.

Dopiero później około południa po rozjeździe się pochodu, grupy rexiistów, zresztą nieliczne, usiłowały dostać się na Plac Giełdy, Bulwary i Plac św. Guduli. Grupy te wznosiły okrzyki „Rex zwycięży“. Za nimi podążały grupy kontrmanifestantów, socjalistów i komunistów. Do starcia jednak nie doszło.

Wbrew zapowiedziom Degrelle'a liczba rexiistów nie przewyższała kilku tysięcy.

Degrelle w pewnej chwili zjawił się

na balkonie domu na przeciwko kościoła św. Guduli i wygłosił przemówienie do swych zwolenników.

W chwili, gdy opuszczał ów dom, został aresztowany przez policję.

Ze względu na bezpieczeństwo odwieziono go do komendy głównej policji.

Wkrótce po tym grupy rexiistów zaczęły gromadzić się w pobliżu giełdy. Policja nie dopuściła do zgromadzenia, dokonała aresztowania kilkunastu osób.

W kilku innych miejscach rozproszone również zbierające się grupy manifestantów.

Zatrzymano również senatora rexiistę dr. de Grunne oraz kilku innych, wybitnych rexiistów, w tej liczbie dep. Kuapen.

Grzeszolski przed Sądem Apelacyjnym

Warszawa. — Przed Sądem Apelacyjnym stanął wczoraj Paweł Grzeszolski, oskarżony o otrucie żony i dzieci i skazany przez sąd okręgowy na karę śmierci, którą na mocy amnestii zamieniono mu na dożywotnie więzienie.

Grzeszolski był kierownikiem biura za kupów w fabryce Hulczyńskiego w Sosnowcu i bardzo wczesnie się ożenił. Miał dwoje bliźniąt. Pożycie Grzeszolskich początkowo bardzo dobre, stopniowo się zmieniło od czasu, kiedy poznał Pelagie Staciwińską i nawiązał z nią bliższy kontakt. Staciwińska miała wówczas 18 lat i była uczennicą miejscowego seminarium. Od tego czasu Grzeszolski począł zaniedbywać żonę i dzieci. Na skutek interwencji żony u dyrektorki seminarium, Staciwińska zwolniono ze szkoły. W parę miesięcy później w tajemniczych okolicznościach zmarła żona Grzeszolskiego. Dzieci wówczas przypadkiem dowiedziały się, że ojciec posiada przyjaciółkę i ze względu na miłość do matki, postanowili nie dopuścić do ponownego małżeństwa. Parę miesięcy zaledwie upłynęło od śmierci matki i 16-letni Jerzy Grzeszolski zmarł nagle. W niedługim czasie umiera córka Lucyna Grzeszolska i wówczas w Sosnowcu poczęto mówić, że Grzeszolski otrut żonę i dzieci, a następnie ożenił się ze Staciwińską. Dochodzenie i ekshumacja ustaliły, że nastąpiło zatrucie talem. Zatruciu uległa również służąca Grzeszolskiego, która znała wiele jego tajemnic.

Podejrzenie padło na Grzeszolskiego, który miał w swym mieszkaniu małe laboratorium chemiczne i interesował się specjalnie tą nauką.

Tak przedstawia się sprawa w oświetleniu aktu oskarżenia.

W sądzie okręgowym podczas rozprawy badany był, jako ekspert, prof. Olbrycht, który wykrył tal we wnętrznościach zmarłych, co zgodne było z opinią uczonych warszawskich.

Wyrok sądu okręgowego obrońca Grzeszolskiego zaskarżył do Sądu Apelacyjnego, który zajął się wyjaśnieniem tej zbrodni.

Obronę Grzeszolskiego wnosi nadal adw. Zygmunt Hoffmoll-Ostrowski (ojciec) z bratem Wilhelmem.

Na wstępie obrona wysunęła kilka wniosków, a mianowicie: ponowne zbadanie obecnej żony Grzeszolskiego, Staciwińskiej oraz szwagierki oskarżonego Kuczalskiej, będącej, jak wiadomo, filarem oskarżenia i główną intrygantką w domu Grzeszolskiego. Poza tym obrona wniosła o dopuszczenie świadka w osobie studenta Wiercińskiego, który był korepetytorem dzieci Grzeszolskiego i ma zeznawać na okoliczności odnoszące się do stosunków, jakie panowały w domu Grzeszolskiego.

Wskróćte po tym grupy rexiistów zaczęły gromadzić się w pobliżu giełdy. Policja nie dopuściła do zgromadzenia, dokonała aresztowania kilkunastu osób.

W kilku innych miejscach rozproszone również zbierające się grupy manifestantów.

Zatrzymano również senatora rexiistę dr. de Grunne oraz kilku innych, wybitnych rexiistów, w tej liczbie dep. Kuapen.

Wskróćte po tym grupy rexiistów zaczęły gromadzić się w pobliżu giełdy. Policja nie dopuściła do zgromadzenia, dokonała aresztowania kilkunastu osób.

Wskróćte po tym grupy rexiistów zaczęły gromadzić się w pobliżu giełdy. Policja nie dopuściła do zgromadzenia, dokonała aresztowania kilkunastu osób.

Wskróćte po tym grupy rexiistów zaczęły gromadzić się w pobliżu giełdy. Policja nie dopuściła do zgromadzenia, dokonała aresztowania kilkunastu osób.

Wskróćte po tym grupy rexiistów zaczęły gromadzić się w pobliżu giełdy. Policja nie dopuściła do zgromadzenia, dokonała aresztowania kilkunastu osób.

Wskróćte po tym grupy rexiistów zaczęły gromadzić się w pobliżu giełdy. Policja nie dopuściła do zgromadzenia, dokonała aresztowania kilkunastu osób.

Wskróćte po tym grupy rexiistów zaczęły gromadzić się w pobliżu giełdy. Policja nie dopuściła do zgromadzenia, dokonała aresztowania kilkunastu osób.

Wskróćte po tym grupy rexiistów zaczęły gromadzić się w pobliżu giełdy. Policja nie dopuściła do zgromadzenia, dokonała aresztowania kilkunastu osób.

Wskróćte po tym grupy rexiistów zaczęły gromadzić się w pobliżu giełdy. Policja nie dopuściła do zgromadzenia, dokonała aresztowania kilkunastu osób.

Kino „LUNA“

DZIŚ RADOSNA PREMIERA!

2 dni w waju

TO 2 GODZINY HUMORU!

Najwspanialsza polska komedia sezonu 1936-37. Udział biorą: Bodo, Grossówna, Farter, Sielicki. Ciekawa treść, dotychczas dialogi, piękna melodia. Nad program: Tygodnik P.A.T'a. Początek o godz. 5.30. Ceny od 0,80 gr.

Od poniedziałku 26 bm. i codziennie do niedzieli i listopada włącznie o g. 3.30 (1 seans) poranki po cenach popularnych.

Maurice Chevalier w przedczesnej komedii p. t. FOLIES BERGERES

Ceny: Pół sali 0,35 gr. i 0,54 gr.

której decyduje wszystkie wnioski obrony oddali.

Po referacie sprawy rozpoczęło się po południu przesłuchiwanie Grzeszolskiego, który odpiera zarzuty czynione mu, że szkalował swoje zmarłe dzieci.

Zadają następnie pytania obrońcy. — Grzeszolski na pytania te wyjaśnia, dlaczego zachowywał spokój, gdy syn był ciężko chory i stan jego się pogarszał. Grzeszolski w ten sposób odpowiada:

— Nie wyrzekałem sobie włosów z głowy, nie biegałem po ulicy, wzywając ratunku i nie wykazywałem dla otoczenia bólu, to prawda. Ale dbałem o niego, bo dbać musieliśmy o to, aby słuhać co lekarze mówią i aby zlecenia ich ściśle wypełnić.

Na pytanie sądu dlaczego Cabajównę (służącą), gdy zachorowała, wysłał do szpitala, a dzieci swoich nie, Grzeszolski wyjaśnia, że Cabajównę lekarz nakazał odwieźć do szpitala i on o tem nie wiedział. Co zaś do jego syna, to lekarz również kazał przewieźć go dla obserwacji do szpitala, lecz tesciowie jego, Bugajowie, namawiali syna, aby się na to nie zgodził, mówiąc, że „szpital to mordownia“. Dopiero gdy zachorowała córka oskarżonego, Bugajowie nie oponowali i pozwolili przewieźć ją do szpitala.

Obrona zadaje następnie Grzeszolskiemu pytania odnoszące się do jego trybu życia. Obrona zadaje pytania, dlaczego Grzeszolski nie był obecny na pogrzebie syna i córki. Grzeszolski odpowiada, że po śmierci syna był ciężko chory, jednak pojechał na pogrzeb syna, lecz stał za grubym parkanem, gdyż dostał się do grobu nie pozwalając motłoch, który żądny widowniska, wogóle odepchnął całą rodzinę. O pogrzebie córki mówi:

— Żałuję dziś, że tam nie byłem, bo inaczej nie stawałbym dzisiaj przed sądem. Bugajowie zmobilizowali dosłownie 72 osoby ze swej rodziny. Podjęli okolicznych mieszkańców i doszło do tego, że koleżanki zmarłej mówią o pogrzebie, zapytywały mówiąc: „Czy idziesz na pogrzeb tej, którą ojciec otrul?“ — Gdybym tam pojechał, skończyłbym niewątpliwie w kimby się dało z Bugajów i z sobą. Wolalem jednak wtedy uniknąć awantur i na pogrzeb nie pojechałem. Wówczas Bugajowie również nie udali się na pogrzeb. Nie przeszkożyło to Kuczalskiej znieważzyć zwłok córki mojej. Zbrukała ona suknie nieboszczyki białym w kapłay, a potem rozkopala grób.

Wszystko to uczynili Bugajowie ze złości za to, że pogrzebem zajęła się moja matka. Na pytanie obrony Grzeszolski odpowiada dalej, że piętno truciciela przylgnęło doń od stycznia 1933 r., t. zn. od dnia śmierci żony, kiedy Bugajowie puścili pogłoskę, że żonę otrul.

Najbardziej przykrą dla Grzeszolskiego była wzmianka o jego podaniu, w którym pisze o 32-ech schorzeniach, jakie zaobserwował u swych dzieci.

Z tego podania czyni mu się zarzut braku serca i naiwrywności z bólu i cierpienia dzieci po ich śmierci. Przez 4 miesiące oskarżony zastanawiał się, czy to podanie złożył do sądu, ale kiedy się zetknął ze śledztwem, które mu się na razie wydało nieporozumieniem, kiedy zaczęto poruszać jego sprawy rodzinne, zrozumiał, że „zaciśka się łańcuch na szyi którym mu zarzucono“. Zjawia się przed nim potężna machina sprawiedliwości, aby go zmiażdżyć. Tymczasem bardzo wiele punktów, ujawnionych w tym podaniu, potwierdzili świadkowie. Szczególnie bolesne jest dla oskarżonego słowo „charakterstwo“, które użył w stosunku do dzieci, z czego ukuto broń przeciwko niemu. Oskarżony twierdzi, że to jest termin naukowy, używany w dziełach, z którymi się zapoznał.

Osk. Grzeszolski na pytanie sądu świadcza, że nie zczył sobie odpowiadac na pytanie, dotyczące koresponden-



cji z żoną.
 Prok.: — Czy oskarżony nosił zarost i może przez jakiś czas inaczej wyglądał, niż dzisiaj?
 Osk.: — Przez parę miesięcy nosiłem brodkę.
 Prok.: — A baczek nigdy pan nie nosił?
 Osk.: — Nie.
 W tym momencie prokurator Guskowski okazuje sądowi fotografię, na której jest Grzeszolski z jakimś.
 Oskarżony, po obejrzeniu jej, oświadcza, że baczki są podmalowane.
 Z kolei prokurator prosi o dołączenie do akt sprawy dochodzenia, prowadzonego w Kaliszu.

Na pytania obrońców, oskarżony wyjaśnił, że podczas pierwszego małżeństwa bliższego kontaktu z obecną żoną nie utrzymywał. To było tylko „przejsiecie dwóch przechodniów przez jedną ulicę”.
 Oskarżony uważa, że niepochebna ocena jego osoby przez dzieci w ich pamiętnikach nastąpiła na skutek wpływu Kuczalskiej (siostry pierwszej żony). Stale zajmował się wychowaniem dzieci i to zarówno jeżeli chodziło o rozwój fizyczny, jak i umysłowy.

Sędzia Kawczak: — Czy Kuczalska była o tyle inteligentna, żeby mogła coś inspirować?
 Osk.: — Pamiętam, że między dziećmi a mną były tylko dwie awantury. Raz, kiedy Kuczalska namówiła Jerzyka, aby domagał się wyjazdu na narty, a mnie znów tłumaczyła, że nie mogę mu na to pozwolić. Drugi wypadek z córką, która, czując się źle, wróciła bardzo późno i otwierając się przynależa, że się źle prowadziła.

Sędzia Kawczak ponawia swe pytanie o możliwości wpływów Kuczalskiej na treść pamiętników, a zwłaszcza słów: „ojca kocham jako ojca, a jednocześnie nienawidzę za chamstwo i oblesność”.

Oskarżony wyjaśnia, że to mogło nastąpić np. na skutek rozszalenia z powodu odmowy np. na wyjazd na narty, po czym osk. Grzeszolski zeznaje, że był w kontakcie z kołem opieki rodzicielskiej, oraz był prezesem Towarzystwa przyjaciół harcerstwa, a wszystko to dlatego, aby móc się lepiej opiekować dziećmi.

Grzeszolski mówi, że dzieci nie były zaniedbane pod względem ubrania, a zwłaszcza były nie tylko starannie, ale elegancko ubrane, jak zeznali świadkowie.
 Następnie prokurator zapytuje oskarżonego, gdzie pracował w roku 1912—13 i czy składał ofertę do firmy „Fitzner i Gamper”, którą następnie oskarżonemu okazuje.


Osk.: — Nie pamiętam, to było dwadzieścia lat temu.
 Prokurator składa do akt sprawy metrykę oskarżonego i akt zameldowania w Kaliszu.

Na tem posiedzenie zamknięto.
 Cały dzień sobotni w procesie Grzeszolskiego poświęcono był badaniom ekspertów profesorów: Siengalewicza, Grzywo-Dąbrowskiego i Modrakowskiego.

Ekspertyzę biegłych, według której nastąpiło zatrucie talem dzieci Grzeszolskiego, co było bezpośrednią przyczyną ich śmierci, starali się podważyć obroń-



Na zwycięskim szlaku powstańców do Madrytu. Na zdjęciu widzimy punkt amunicyjny rzadów wojsk hiszpańskich na drodze Tuleto — Madryt, w momencie dostrzegania się, w obliczu zbliżającego się ataku powstańców na linię obrony Madrytu.



Pani zaufanie do pudru Abarid

zdobyliśmy dzięki żmudnej, intensywnej pracy nad tym wspaniałym kosmetykiem. Wiele lat doświadczenia pozwoliło przygotować tego rodzaju puder jakim jest ABARID. Ten znakomity wytwór sproszkowanych cząstek cebulek lilij białej nie zawiera zupełnie szkodliwych dla cery składników.

puder ABARID

cy oskarżonego.

Adw. Z. Hofmokl-Ostrowski: Czy panowie biegli mieli na uwadze wyniki sekcji zwłok Lucynki Grzeszolskiej w związku ze stwierdzeniem zgrubienia opon miękkich nad płaciami czołowymi i czy to nie jest przyczyną tej śmierci?

Prof. Grzywo-Dąbrowski: Nie ma zmian w mózgu, któreby tłumaczyły śmierć.

Adw. Hofmokl-Ostrowski: A więc panowie nie zgadzają się z opinią lekarzy, że śmierć nastąpiła wskutek zapalenia opon mózgowych?

Prof. Grzywo-Dąbrowski: Podtrzymuję swe twierdzenie, że nie znaleźliśmy zmian, któreby tego rodzaju opinię potwierdzały.

Adw. Hofmokl-Ostrowski odczytuje z dzieła autora francuskiego ustęp, według którego przy zatruciu talem tego rodzaju zmiany występują, czego biegli w tym procesie nie stwierdzili.

Jak wiadomo, biegli orzekli, że przy zatruciu talem może nie być zmian w organach wewnętrznych.

Adw. Hofmokl-Ostrowski: Czem wytłumaczyć tę rozbieżność?

Prof. Modrakowski zwraca się do adw. Hofmokl-Ostrowskiego zapytaniem czy badania autora francuskiego dotyczą szczerów, czy ludzi?

Adw. Hofmokl-Ostrowski: Zdaje się, że mówi się o tym ogólnie.

Prof. Modrakowski oświadcza, że tego rodzaju wyniki, osiągnięte w stosunku do zwierząt, zatrutych eksperymentalnie talem i po tym sekowane, nie mogą być uważane za miarodajną dla ludzi.

Adw. Hofmokl-Ostrowski: Autor francuski nie mówi wyraźnie, że badania dotyczą zwierząt.

Biegli z całą pewnością twierdzą, że nie dotyczą one ludzi.

Adw. Hofmokl-Ostrowski: Czy tal może dostać się do zwłok przy procesach

gnilnych?

Prof. Grzywo-Dąbrowski: Ze znanych mi 700 wypadków ani razu u denatów talu nie znaleziono.

Prof. Siengalewicz: Gdyby przyjąć możliwość przenikania talu do zwłok, mogłoby to nastąpić jedynie w daleko posuniętym stanie rozkładu.

Następnie wynika kwestia, w jakich trumnach dzieci Grzeszolskiego były pochowane. Ustalono, że były to trumny z drzewa, pomalowane na kolor białego metalu.

Zgodnie z wnioskiem prok. Guskow-

skiego dołączono do akt sprawy listy Grzeszolskiego, pisane z więzienia do drugiej żony, oraz list z Zakopanego, pisany w 1915 roku do Turkowskiej, który złożyli obrońcy.

Sąd Apelacyjny postanowił dołączyć do akt sprawy książki: „Legenda Młodej Polski” i „Kultura i życie”, odrzucając wniosek obrońców co do przerwania sprawy i zarządzenia ponownej ekspertyzy. Dalszy ciąg procesu w poniedziałek.

Nie odczepy grosz litości, lecz dług spoleczny... Złóż ofiarę na bezrobotnych!

Proces Krzysztoforskiego dobiega końca

Radom. — W dalszym ciągu procesu Krzysztoforskiego i towarzyszy w Radomiu zabrał głos obrońca oskarżonego Paskowskiego.

Polemizując z wywodami prokuratora adw. Lindeman dopatrył się w nich... oszczędzania Krzysztoforskiego, który stanowi dla oskarżenia „czarę wiadomości złego i dobrego”. Zdaniem obrońcy, Krzysztoforski jest postacią b. ciekawą nie tylko dla kryminologa, ale i dla psychologa.

Adw. Lindeman twierdzi, że żywiołem Krzysztoforskiego jest fałsz i obuda. Obrońca wskazuje na jego wyjątkowe zachowanie się w czasie przewodu sądowego. Siedzi on w odległości 2 metrów od współoskarżonych i przez cały czas unika ich wzroku... Nie śmie spojrzeć w oczy Kozerawskiemu i Paskowskiemu, zachowuje zimną krew, na twarzy jego maluje się obojętność.

Omawiając przyznanie się Krzysztoforskiego do zarzucanych przestępstw, mec. Lindeman twierdzi, że przyznanie to nie jest spowodowane skrupa. Przyznał się dlatego, że liczył na złagodzenie wyroku. O towarzyszach z ławy oskarżonych Krzysztoforski wyraża się źle je-

dynie dlatego, aby samemu na czarnym tle wydać się bielszym.

Z kolei omawia mec. Lindeman zeznania świadka Butwiłowicza, naczelnika więzienia Świętokrzyskiego. Zdaniem obrońcy, jedynie te zeznania wyprzedały Krzysztoforskiego z równowagi, gdyż odsłoniły ciemne karty jego przeszłości, psując mu w ten sposób linię obrony. Krzysztoforski bowiem usiłował przedstawić się jako „ofiara” okoliczności i jako „ucezi” s. p. nac. Mestela.

Obrońca mówi, że podobnie jak 18-ty październik był fatalnym dniem dla urzędników skarbowych w Radomiu, tak dla Krzysztoforskiego fatalne były zeznania nac. Butwiłowicza, w czasie których na sali sądowej unosiło się widmo zamordowanej w tajemniczych okolicznościach kuzynki Krzysztoforskiego.

— Dlaczego Krzysztoforski tak gwałtownie oskarża Paskowskiego i Kozerawskiego? — pyta mec. Lindeman i na pytanie to daje następującą odpowiedź:

— Oto Krzysztoforski pragnie ukryć skradzione pieniądze skarbowe, a oskarżając Paskowskiego i Kozerawskiego, chce w ten sposób udowodnić, że nie wszystkie pieniądze on zabrał, lecz miał współwiników. Mówiąc o libacjach, chce stworzyć sugestię, że wszystkie olbrzymie zdefraudowane kwoty przejechał...

Kończąc swe przemówienie, adw. Lindeman z całą stanowczością odpiara zarzut, że Paskowski i Kozerawski działali w porozumieniu z Krzysztoforskim.

Pracownicy „państwowi” I „KOLEJOWI”.

Warszawa. — Na mocy orzeczenia Najwyższego Trybunału Administracyjnego, Skarb Państwa zmuszony jest obecnie zwracać pracownikom państwowym — emerytom 8 proc. po 1932 do 30 czerwca 1933 r. z emerytowania dokonywane od 1 sierpnia talnych dodatków mieszkaniowych. — Zdawałoby się, że to samo dotyczy emerytów kolejowych. Ministerstwo postawiło jednak sprawę inaczej i wyjaśniło Związkowi Zjednoczenia kolejowców polskich że: „wyrok Najwyższego Trybunału Administracyjnego, zastosowania do emerytów kolejowców którym jest mowa, nie może mieć wyc i t. d. Czyżby rzeczywiste emeryci kolejowi byli gorsi od emerytów państwowych?

OSADNICY WYJEZDZAJĄ Z MALOPOLSKI WSCHODN.!

Tarnopol. — Trudne warunki, w jakich znaleźli się osadnicy w Malopolisce wschodniej, zaczynają przynosić już fatalne następstwa. Coraz częściej dochodzą wiadomości o sprzedawaniu

Po wielkim sztormie na Bałtyku.

Szałejące niedawno burze na polskim Bałtyku poczyniły wiele szkód w urządzeniach umacniających wybrzeże. Zdjęcie nasze przedstawia widok na zalaną i podmytą tamę, chroniącą wał wydmy pod Karwią nad polskim morzem. Tama została podmyta na przestrzeni: kilkudziesięciu metrów, co jest widoczne na naszym zdjęciu.



Radykali zakończyli kongres w Biarritz

Paryż. — Kongres stronnictwa radykalnego zakończył swe prace wczoraj w południe. Uczestnicy kongresu rozeszli się przy dźwiękach Marsylianki.

Deklaracja stronnictwa radykalnego, odczytana w Biarritz przez dep. Masso'ta, stwierdza, iż stronnictwo zgadza się na współpracę z rządem Frontu Ludowego i popiera ustawy o charakterze społecznym, ale pod warunkami.

Stralk jest uznany przez prawo, ale nie można tolerować okupowania fabryk i magazynów, stanowi to bowiem naruszenie wolności. Pracodawcy i robotnicy — według deklaracji stronnictwa — powinni w jednakowym stopniu znać swą zawarte układy i przedstawiać spory procedurze pojednawczej i arbitrażowej.

Deklaracja brzmi dalej: „Musielismy przyjąć tak dotkliwe wyrównanie monetarne, gdy rządowi nie udało się, go u-

niknąć”.
 Stronnictwo radykałów socjalnych do maga się niezwłocznego przedłożenia ustaw mających na celu polepszenie ciężkiej sytuacji klas średnich. Ustawy te powinny zmierzać do koniecznych ulg podatkowych, zmniejszenia oprocentowania i rozszerzenia kredytów dla przedsiębiorstw rolniczych, handlowych i przemysłowych. Polityka ta powinna zapobiec dalszej wyżycie cen.

Przechodząc do zagadnień polityki zagranicznej, deklaracja stwierdza, iż stronnictwo radykałów socjalnych jest jednakowo przeciwnie wojnie domowej, jak i wojnie zewnętrznej.

Deklaracja wyraża ubolewanie z powodu strasznej tragedii hiszpańskiej, po chwalać jednocześnie inicjatywę ministra Delbos, który wraz z W. Brytanią wystąpił z propozycją układu o nieinterwencji.

kolonij i wynoszeniu się z osad. Ziemia przeważnie przechodzi w obce ręce.

Podajemy obecnie jeden przykład, który winien zaalarmować całą opinię Kolonij osadniczą w Rykowie opuściło już 40 rodzin polskich. Reszta osadników prowadzi rozmowy i układy z Ukraińcami, celem sprzedaży swoich osiedli.

ZŁOTY LOMBARD.

Wilno — Policja dokonała rewizji w mieszkaniu 70-letniego Mojżesza Feinberga. Znalaziono u niego większą ilość pieniędzy rosyjskich w złotych, monet złotych innych państw: dolarów, funtów angielskich, palestyńskich i innych walut zagranicznych. Równocześnie wykryto tajny lombard. Feinberg przyjmował w zastaw biżuterię, naczynia srebrne, futra itd. Feinberga oraz jego córkę, która kierowała tym lombardem, aresztowano i przesłano do dyspozycji władz sądowniczych.

KATASTROFA AUTOBUSOWA.

Kraków — Pod Starym Sączem wydarzyła się katastrofa autobusowa. Autobus P.K.P. kursujący na linii Nowy Sącz — Szczawnica, najechał na furmankę, zderzającą w przeciwną stronę. Wskutek zderzenia spłoszone konie uniosły wóz i runęły z wysokiego nasypu, pociągając za sobą furmankę. Wóz został zupełnie strza-

„ATLANTIC“ OSTATNIE 2 DNI „Ułani.. Ułani.. Chłopcy malowani“

skany, konie pokaleczone, a woźnica, który doznał ciężkich obrażeń, przewieziony został natychmiast do szpitala w Nowym Sączu. Śledztwo w sprawie ustalenia winy wypadku w toku.

B. PREZES PARYLEWICZ ODMÓWIŁ ZEZNAŃ.

Kraków. — B. prezes apelacji krakowskiej dr. Franciszek Parylewicz, który bawił ostatnio w Krakowie i widział się ze swą żoną Wandą w więzieniu św. Michała, korzystając z dobrodziejstwa ustawy, odmówił zeznań w dochodzeniach wytoczonych jego żonie.

KATASTROFA W KOPALNI „PAWEŁ“.

Katowice. — W podziemiach kopalni „Paweł“ w Chebziu zawalił się chodnik, w następstwie czego trzej robotnicy zasypiani zostali zwalami węgla. Wszczęto natychmiast akcję ratunkową, w wyniku której około pół nocy udało się drużynie ratowniczej dotrzeć do dwóch zasypianych: Ign. Nalepy i Franc. Nawrota. Górników odpano z pod zwalów węgla i wywieziono na powierzchnię.

Obaj odnieśli ciężkie obrażenia i przewieziono ich do szpitala. Po kilku godzinach dalszej akcji natrafiono na nieżyjącego już rebacza Ryszarda Klimona. Górnik osierocił żonę i kilkoro dzieci.

dzona przez pp. Kazimierza Turka i Władysława Firleja, znajduje się przy ul. Chłopińskiego nr. 251, dawn. Cienna obok ul. św. Rocha. Gipsowe krzyże nagrobkowe z tej chrześcijańskiej miejscowości wytwórni są większe o rozmiarach 27 na 23 cm. i o 6-ciu światłach z kolorowymi paliwami, głowa zaś Chrystusa jest wykonana artystycznie.

— Zebranie narodowych socjalistów. Jak zanotowaliśmy, według zapowiedzi przez afisz miało się odbyć wczoraj zebranie partii narodowych socjalistów w sali „Ogniska Niepodległości“ przy ul. Pułaskiego 2. Zapowiedź pierwszego w naszym miesiącu wystąpienia nowej partii z udziałem adw. Juliana Dreszera z Warszawy wzbudziła zainteresowanie, jednakże zebranie nie doszło do skutku w miejscu wskazanym wobec odmówienia sali, jak głosiły rozlepione kartki, natomiast zebranie to przy udziale około 100 osób odbyło się w zamkniętym podwórzu domu nr. 23 przy ul. Małej. Przemawiało kilku mówców, w tym dwaj z Warszawy. Adw. Dreszer nadesłał depesze, że wobec braku sali nie przyjedzie na zebranie.

— Dalsze grzywny i areszt za nadmierne ceny. Starostwo Częstochowskie nałożyło grzywny w wysokości od 20 do 70 zł. na 19 osób za pobieranie nadmiernych cen i brak cenników, przy czym w 3-ch wypadkach, oprócz grzywny, zastosowana została kara bezwzględnej aresztu na 1 dzień, 2 dni i 3 dni.

Wspomnienia

z czasów
**SZKOLNICTWA
ROSYJSKIEGO**

w b. Królestwie Polskim

1868 - 1915 r.

do nabycia

w **KSIĘGARNI I SKLEPIE „GONCA“**

Aleja 26, tel. 20-50.

KRONIKA

Częstochowa
27
Października
Wtorek

Dziś — Sabny m.
Jutro — Narcaza bisk.
Wschód słońca o godz. 6.26
Zachód 18.29
Kalendarz historyczny:
Policjacy zdobywają Granu na
Węgrzech 1683 r.

z okazji zbliżającego się Święta Zmarłych.

W związku z tym wyjaśnić musimy, że w Częstochowie istnieje chrześcijańska wytwórnia krzyży nagrobkowych i nie ma nic wspólnego z krakowską fabryką żydowską. Wytwórnia ta, prowa-

Święto Chrystusa Króla

wspaniałą manifestacją katolickiej Częstochowy

WIELOTYSIĘCZNY POCHÓD, UROCZYSTE NABOŻENSTWA, PIĘKNA AKADEMIA Z NADER INTERESUJĄCYM REFERATEM.

Dorocny obchód święta Chrystusa-Króla wypadł nad wyraz wspaniale, stając się imponującą manifestacją uczuć religijnych katolickiej Częstochowy. We wszystkich, ustalonych przez Komitet punktach programu, t. j. w pochodzie wieczornym, nabożeństwach pontyfikalnych i uroczystej Akademii wzięły udział olbrzymie, wielotysięczne rzesze wiernych.

W przeddzień właściwego święta, t. j. w sobotę o godz. 5-ej i pół wiecz. wyruszył z placu Katedralnego na Jasną Górę wielki pochód religijny. Na czele pochodu niesiony był krzyż, dalej postępowały stowarzyszenia zakonne żeńskie i męskie oraz w dwóch szeregach z górą 20-tu księży, pośrodku kroczyli Ich Eks. księża Biskupi: Najdostojniejszy Arcypasterz naszej diecezji J. E. ks. Biskup dr. T. Kubina i J. E. ks. Biskup-sufragan A. Zimniak, za duchowieństwem zaś przedstawiciele władz i organizacji na czele z p. wice-prezydentem Henszlem, liczni oficerowie miejscowego garnizonu z pułk. Pankiem i kpt. Ptaszyńskim, szambelan dr. Wasilewski i in. Po za orkiestrą wojskową postępowały delegacje wielu organizacji religijnych, społecznych i gospodarczych ze sztabami, Cechów, szkół średnich ze sztabami i orkiestrami i t. d., a dalej olbrzymie zastępy wiernych z tysiącami świateł. Pochód, prowadzony przez ks. prałata Wróblewskiego przeszedł od Katedry wzdłuż Alei ze śpiewem pieśni religijnych przy wórze orkiestry wojskowej. Na domach powiewały flagi o barwach państwowych i papieskich, wiele okien i balkonów zostało iluminowanych. Pochód zarówno swoją liczebnością, jak i majestatycznym wyglądem sprawiał imponujące wrażenie.

Na placu przedszczytowym wielotysięczne rzesze ustawiły się w ordynku ze sztabami na czele, a plac zapelniony wiernymi i mrowiem różnobarwnego światła wyglądał przepięknie. — Przed szczytem klasztoru, iluminowanym rzeszami, odbyło się nabożeństwo, które celebrował J. E. ks. Biskup dr. T. Kubina

celebrował J. E. ks. Biskup-sufragan A. Zimniak, w asyście ks. kanclerza A. Jantowta, ks. dyr. Sobczyńskiego i ks. dr. Tomalki, podniósł zaś kazanie wygłosił ks. Sobas T. J. W nabożeństwie tym wzięli udział przedstawiciele władz oraz wielkie rzesze wiernych. Standary cechowe i organizacji stanęły po obu stronach prezbiterium.

Wieczorem o godz. 6-ej w pięknie odnowionej świątyni malatury sali Katedralnej odbyła się uroczysta Akademia ku czci Chrystusa-Króla. Obszerna sala była przepełniona, tak iż brakło miejsc. Na iluminowanej scenie wśród zieleni i kwiatów widniała duża figura Chrystusa. Udział w Akademii wzięli przedstawiciele władz i wojskowości z wice-prezydentem Henszlem i pułk. dypl. Kapciukiem, przybyło całe duchowieństwo miejscowe z księżmi prałatami na czele, reprezentowane były liczne instytucje i organizacje. Wchodzącego do sali J. E. ks. Biskupa dr. T. Kubinę powitano powstaniem z miejsc, a chór katedralny odśpiewał „Ecce Sacerdos Magnus“.

Akademii otworzył prezes Akcja Katolickiej szambelan dr. L. Wasilewski, który w słowie wstępnym, witając obecnych, podkreślił wiecznotrwałą moc wiary św. i Kościoła katolickiego oraz mimo wrogich wystąpień bezboźnictwa — ostatni triumf Chrystusa-Króla.

Chór katedralny pod kierunkiem dyr. Kowalskiego odśpiewał piękne hasło chóru kościelnych „Christus Rex“ F. Nowowiejskiego do słów J. Em. ks. Kardynała Prymasa Hłonda.

Następnie dłuższy referat wygłosił prof. L. Skoczylas z Krakowa. Zgodnie z tegorocznym hasłem: „Duch Chrystusowy w szkole i wychowaniu podstawa odbudowy narodów“ znakomity mówca prof. Skoczylas w swoim pięknym referacie jasno i przejrzysto omówił zagadnienia katolickiego wychowania młodzieży. Stwierdzając, że odczuwa się coraz żywsze tętno życia katolickiego, prelegent podkreślił, że na 20 milionów nakładu pism katolickich, jak wykazała ostatnia wystawa prasy katolickiej w Rzymie, jest 4 miliony czytelników tej prasy w Polsce, a więc bardzo dużo. Zrozumiała ten prąd młodzież akademicka, przybywając złożyć swe śluby Maryi na Jasnej Górze, odbywają się w Polsce imponujące zjazdy katolickie, idzie wielkie wołanie ku Bogu. Jak to inaczej wygląda, niż poza granicami naszego kraju, gdzie szerzy się dziś mord i pożoga, a kapłani i wierni życie za wiarę oddają. U nas żyjemy, jak pod płaszczyk Maryi. Istnieje też stara przepowiednia, że gdy na całym świecie poleje się krew i wróćą czasy średniowiecza, u nas będzie spokój, gdyż będziemy jednością ku Bogu silni, jako przykład dla świata. Wobec tego, co się dzieje w Hiszpanii, Niemczech i Francji Polska jest oazą spokoju, ale czy spełniamy wszystko, aby posiadniectwo swoje w tym ogólnym zamęcie światowym wypełnić? Oko nasze zwraca się ku młodzieży, bo jaką ta młodzież nasza będzie, taka przyszłość nas czeka. Tu się rodzą nasze postulaty katolickiego wychowania młodzieży. W programach nauczania powiedziane jest, że wychowanie w szkołach ma być religijne, ale według jakiej religii — tego wyrażenie nie ma ani w Konstytucji, ani w programach szkolnych, jest to tylko w Konkordacie. Naszym pierwszym postulatem jest więc realizacja katolickiej szkoły wyznaniowej w Polsce. Nauczanie oparte jest na zasadach laickich i świeckich, musimy więc domagać się, aby nauczyciele-katolicy każdy w dziedzinie swych wykładów starali się włączyć wieczność z doczesnością, aby w ten sposób pogłębić katolickie nauczanie. Niestety, wśród nauczycielstwa, głównie wśród dyktatorów Zw. Nauczycielstwa są ludzie, którzy dążą do walki z Kościołem, aby tą drogą zdemoralizować naszą młodzież. Są to nauczyciele żydowskiego pochodzenia lub zdeklarowani bezboźnicy. Na to winna być zwrócona najwyższa uwaga

ZE ZWIĄZKU PAŃ DÓMU.

We wtorek, dn. 27 b. m. o godz. 17-tej w lokalu Związku. Kilkiśmi 13. odbędzie się dla pań i pomocniczek p. p. „Sprawianie i przyrzadzanie dziedziny“. Przeprowadzony przez p. Kozłowską.

Ogólne zebranie Sekcji Dawałconistów Stow. Kup. Polskich odbędzie się w sali Akcji Katolickiej, Al. N. M. Panny 64. w poniedziałek, dn. 28 października o godz. 8-ej po poł. Bywają wszyscy członkowie i sympatycy obowiazujaca.

— Wyjazd J. E. ks. Biskupa Kubiny do Rzymu. Najdostojniejszy Arcypasterz diecezji częstochowskiej J. E. ks. Biskup dr. T. Kubina dziś, w poniedziałek, o godz. 10 m. 53 r. wyjechał na kilkotygodniowy pobyt do Rzymu.

Ofiara J. E. ks. Biskupa sufragana

na pomoc zimową dla bezrobotnych. J. E. ks. Biskup sufragan Antoni Zimniak złożył na konto nr. 11 w K. K. O. ofiarę w sumie 100 zł. dla Miejskiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej bezrobotnym.

— 20.000 zł. na bezrobotnych wyasygnował Magistrat. W dniu wczorajszym na posiedzeniu Zarządu Miejskiego, na wniosek prezidenta miasta K. Motyła, Zarząd Miejski uchwalił wstawić do budżetu zł. 20 tys. zł. na pomoc dla bezrobotnych, chcąc w ten sposób przyczynić się, mimo szczyplych środków finansowych do ogólnej akcji zimowej pomocy bezrobotnym.

Zgon ś. p. O. Romana z Jasnej Góry.

W poniedziałek, dn. 26 b. m. o godz. 12-ej w poł. po krótkich cierpieniach w lecznicy warszawskiej im. Dzieciątka Jezus zmarł ś. p. O. Roman Perkowski, Paulin z Jasnej Góry.

Zmarły w wieku 66 lat kapłan pochodził z diecezji warszawskiej, a od 15 lat, porzuciwszy probostwo, wstąpił do Zakonu OO. Paulinów na Jasnej Górze.

Zwłoki zmarłego kapłana przywiezione zostaną dziś, we wtorek, do Częstochowy, a pogrzeb wraz z nabożeństwem żałobnym odbędzie się w środę na Jasnej Górze.

Cześć pamięci zmarłego kapłana!

Chrześcijańska wytwórnia krzyżów nagrobkowych.

W numerze niedzielnym „Gonca Częstochowskiego“ w formie ostrzeżenia dla ludności katolickiej donieśliśmy, że żydowska fabryka Firlet i S-ka w Krakowie produkuje gipsowe krzyże nagrobkowe, długości około 15 cm., tandetnie wykonane i ze zniekształconą głową Chrystusa, a tak sprofanowany krzyż rozwieszony jest po całej Polsce do sprzedaży

ZBIEG Z JAWY
to potęga

W życiu każdego człowieka istnieją

Zapomniane twarze

Przy niespodziewanym pojawieniu się ich grozi zazwyczaj katastrofa
Kino - teatr „Stylony”, II Aleja nr. 27.

ze strony nauczycieli-katolików, podjęta być musi współpraca wychowawcza z duchowieństwem. Dzisiaj, borykając się z trudnościami materialnymi dom rodzicielski nie jest już tym dawnym domem o charakterze religijnym i polskim, jest też jakaś przepaść między pokoleniem starszym a młodszym, które szuka sobie własnych, często błędnych poglądów i celów. Trzeba pokazać młodzieży, że życie religijne otwiera szeroki świat ducha, jest głębsze, daje więcej możliwości, niż sam sport czy kino. Wytworzył się też typ podwójnego życia młodzieży. Dziewczęta czy chłopcy inni są wobec rodziców i nauczycieli, a inni w swoim gronie. Czujną uwagę zwracać trzeba na szeregową pornografię, zwalczać ją pod każdą postacią, uchronić młodzież od destrukcyjnego wpływu ulicy. To obowiązek nie tylko rodziców i nauczycielstwa, ale wszystkich starszych, bo wszyscy na tej ulicy codziennie się znajdujemy i nie raz widzimy napisy: „nie deptać trawy”, a wolno deptać duszę? Ustrzeżmy naszą młodzież przed wpływami komunizmu, którego stwierdzonymi roszadnikami są żydzi. Dla tego tym bardziej jest słuszny nasz postulat zaprowadzenia w Polsce szkół wyznaniowych. Wśród kolejno bankrutujących prądów idzie teraz współczesny, wielki ruch katolicki, aby ratować ludzkość od wzajemnego wymordowania się i zagłady. Według Krasnińskiego nadchodzi owa trzecia epoka — Polska ureligijnij życie, duchowo staje na czele. Katolicka młodzież akademicka jest na froncie. Za ruchem katolickim idą masy. Brak jeszcze tylko dostatecznej liczby przewodników świeckich, bo duchowych mamy. Wprawdzie i w inteligencji naszej robi się już przełom, coraz więcej chciałaby jakoś truchciekiem podbiec do Kościoła, ale w zażenowaniu nie wie, jak. Ale i to się zrobi za kilka lat, wszyscy staną w szeregach nowego ruchu katolickiego i ziści się wizja Krasnińskiego: Matka nasza prowadzi do tronu Boga najpierw Polskę, a za nią inne narody. To się spełni. Powtórzmy tu tylko należyte słowa ks. Konarskiego: „Chcemy a możemy”. — Znakomity referat prof. Skoczylasa przyjęły był długo niemiłkającymi oklaskami.

Dziękując prelegentowi za referat, J. E. ks. Biskup dr. Kubina podkreślił, że słowa prof. Skoczylasa są więcej, niż piekne, są czynne, bo rozbudzają sumienie wszystkich. Wszyscy bowiem jesteśmy Kościołem, nie tylko duchowieństwo, wszyscy jesteśmy odpowiedzialni. Wizję Krasnińskiego musimy zrealizować, gdy dziś idą nowe czasy, dla Polski wielkie. Będziemy wszyscy czuwać nad wychowaniem młodzieży, idźmy naprzód, a Cześć stochowa niechaj stanie na czele tego nowego ruchu katolickiego. Wzywając do akcji miłosierdzia, do poparcia rozpoczętego dzieła pomocy zimowej, J. E. ks. Biskup wskazał, iż jest to jeden z etapów naszych dążeń, abymy mogli zbudować nowy Chrystusowy świat na podstawie sprawiedliwości i miłości społecznej.

W drugiej części Akademii doskonale wywyczońska i zgrana orkiestra symfoniczna Gimnazjum im. R. Traugutta wykonała pod dyrekcją prof. K. Wopaleńskiego kilka pięknych utworów: „Polonez” — Kurpińskiego, „Hanako” — Alettera, „Pieśń wieczorna” — Moniuszki i marsza „Naprzód Belińczy” — K. Wopaleńskiego. Następnie p. E. Kocybulski, władający dzwicznym głosem tenorowym, odśpiewał solo: „Modlitwę do Krzyża” — Chwaliboga i „Hymn do Boga” — Nowowiejskiego. W zakończeniu doskonale brzmiący, potężny chór Katedralny pod kierunkiem dyr. J. Kowalskiego odśpiewał na 6 głosów: „Chwalcie Pana” i „Króluj nam Chryste!” — Wszyscy wykonawcy nagradzani byli huczynnymi oklaskami.

Zebrani tłumnie uczestnicy opuszczali piękną Akademię w nader podniosłym nastroju.

— Nocne dyżury aptek.
W nocy z dnia 26 na 27 bieżącego miesiąca otwarte będą następujące apteki: p. Nowaka i Mandala — Stary Rynek 2, p. Włoszńskiego — Kordeckiego Nr. 27.

Nieszczęśliwy wypadek

Po pijanemu utonął w Stradomce.

Wczoraj wydarzył się tragiczny wypadek na ul. Piastowskiej na Stradomiu. Oto Jan Wilczyński, lat 46, majster jednej z miejscowych fabryk, a mianowicie „Stradom”, po uczcie pijackiej w restauracji w tejże ulicy wyszedł i, zataczając się, wpadł po drugiej stronie do rzeki Stradomki.

Nie mogąc wy dostać się z wody, po kilku chwilach samotnienia się, utonął.

Po jakimś czasie zwłoki wydobyto z wody.

Należy nadmienić, że w tym miejscu zdarza się już drugi podobny wypadek, a niebezpieczne miejsce w dalszym ciągu jest nie ogrozdzone.

— Wyłudził patefon. Makiela Marian na ul. Równoległa 8, zameldowała w policji, że Czesław Jaskiewicz ze wsi Wrzoscowa, wyłudził patefonem od meliującej patefon i 16 płyt wart. 150 zł. i przywłaszczony takowe.

Strzelił z fuzji do swojej żony.

Dnia 23 b. m. o godz. 20 we wsi Błęznor, Gapik Marian, lat 32, będąc w stanie podchmielonym wszczął awanturę ze swą żoną, poślubił ją, a gdy ta zamknęła się w mieszkaniu strzelił do niej z fuzji przez drzwi, lecz nikogo nie ranił.

Fuzja, którą posiadał nielegalnie została zakwestjonowana, a Gapik zatrzymany i przekazany władzom sądowym.

Kronika sportowa

A. K. S. Chorzów—Brygada 2:0.

Było już do przewidzenia od początku meczu, że Brygada nie odegra żadnej roli w spotkaniu. A. K. S. objął odrazu akcję gry, planowo podchodząc pod bramki i przeważnie goszcząc na połowie gospodarzy.

Wypadki Brygady kończyły się b. rzadko pod bramką, a jeśli się i zdarzyły, to gracie miejscowi balli się strzelać. Wynik byłby większy dla A. K. S.-u, gdyby nie dobra gra Krzyża.

Nie można jednak zaprzeczyć, że Brygada nie miała w dniu tym tego przystoiowego „luta szczęścia” i dlatego z Ligą już koniec.

O ataku Brygady, mimo wysiłków Gontkiewicza, grającego bardzo ofiarnie — szkoda pisać. W rezultacie wynik 2:0 dla A. K. S.-u.

Publiczności bardzo dużo. To chyba jedno na pocieszenie. (—k.)

Potworne morderstwo

DŁA 4 ZŁ. ZABIŁ I ZAKOPAŁ CZŁOWIEKA. — MORDERCY GROZI KARA ŚMIERCI.

W dniu 23 bm. Antoni Gap w swym mieszkaniu we wsi Bugaj, gmina Wrzosowa, z a m o r d o w a ł z chęci zysku mieszkańca Brzeźnicy pow. radomszczańskiego, prawdopodobnie Adama Adamczyka, gdyż taka jest tabliczka, umieszczona na wozie ofiary morderstwa.

Szczegóły tego morderstwa przedstawią się, jak następuje:

Jadący do Czeszotowicy z ziemniakami (4 i pół metra) Adamczyk został zatrzymany przez Gapa, który wyraził chęć nabycia — ziemniaków.

Gdy Adamczyk zajął na podwórce Gapa, ten zaprosił go do siebie do izby i tam ugościł obficie wódką.

Po tym Gapa, widząc, że Adamczyk jest już podchmielony, ciosem siekiery w głowę ogłuszył swą ofiarę, a następnie nieprzytomnego i rżączącego zaciągnął do komórek i tam dorzynał brzytwą. Po dokonaniu ohydnych morderstwa zbrodniarz zrewidował swoją ofiarę i zabrał jej w gotówce 4 zł. oraz z wozu ziemniaki.

Gdy się ściemniło, Gap włożył zwłoki zamordowanego na jego własny wóz i wywiózł na swoje pole po ziemniakach, znajdujące się w odległości 150 mtr. Tutaj zbrodniarz z zimną krwią wykopał dół, wrzucił zwłoki nieszczęśliwego wieśniaka, po czym zakopał je.

Reizki, pobraw, pozostające między zębami, muszą być usunięte! Niebawo się wieczeram!



Chlorodont
Prawdziwy z czerwoną głową lwo.

OSTATNIE WIADOMOSCI

WYŚCIG PARYŻ — SAIGON.

Paryż, 26.10. — Z lotniska le Bourget wystartowały w obecności kilku tysięcy osób 3 samoloty, które podjęły wyścig na trasie Paryż — Saigon długości 23 tys. km.

Każdy samolot posiada załogę złożoną z trzech ludzi. Jeden z aparatów, dwusilnikowy samolot typu Caudron-Gonland musiał wkrótce po starcie z powodu defektu łądownic. Samolot ten startował ponownie z dwugodzinnym opóźnieniem. Trasa lotu biegnie wzdłuż zwykłej trasy samolotów „Air France” przez Bagdad, Karachi i Kalkutę.

Jak aresztowano WODZA „REXISTOW”.

Bruxsela, 26.10. — Przewódca reksistów Degrelle, przed aresztowaniem go na pl. św. Gudułi, zdolał wypowiedzieć tylko kilka zdań. Był to apel o zachowanie spokoju, atak na rząd i nadzieje na przyszłość stronnictwa. Przemówienie to zakończył okrzykiem: „Niech żyje król”, w chwili gdy policja i żandarmeria zaczęła oczyszczać plac z tłumów. Policja oczekiwała na Degrelle'a pod bramą domu, który miał mu posłużyć jako trybuna do wygłoszenia przemówienia. Degrelle dał się aresztować bez oporu z uśmiechem na ustach.

Do manifestacji doszło w bezpośrednim sąsiedztwie giełdy. Policja natychmiast rozproszyła manifestantów, dokunując kilku aresztowań. Ulice, prowadzące do lokalu reksistów „obsadzone” były przez konną żandarmerię.

ZWOLNIENIE DEGRELLE'A.

Bruxsela, 26.10. — W ciągu ub. nocy wódz faszystów (reksistów) belgijskich Degrelle i jego przyjaciele wypuszczeni zostali na wolność. W areszcie pozostają jeszcze tylko 2-ch reksistów.

MROZ WE FRANCJI.

Paryż, 26.10. — W całej Francji panują śnieżne wyjątki. W okolicach Paryża spadł śnieg. Temperatura wynosi 1 st. mrozu.

ZATOPIONY STATEK U WYBRZEŻY Helu.

Puck, 26.10. — U nasady półwyspu helńskiego nurkowie natrafili przypadkowo na duży zatopiony statek — cysternę. Okazało się, że jest to statek, który zatonął

jeszcze w 1913 r., a cała załoga jego wów czas zginęła.

Nie tylko chyba w Warszawie lecz w całym kraju.

Prasa warszawska informuje, że w niedługim czasie na terenie stolicy ma być zniesione zezwolenie na otwieranie sklepów w soboty do godz. 21-ej.

W praktyce okazało się, że zezwolenie naraza kupców polskich jedynie na straty, gdyż nie zwiększając sumy obrotów, powiększa koszty.

Względy bezpieczeństwa przemawiają również za zamknięciem sklepów w soboty o godz. 19-ej.

Zawiadaniem P. T. Odbiorców, że wytwórnia listów na rany i owalnych ram mieszcząca się przy ul. Kopernika nr. 11 w Czeszotowie została przeniesiona na ul. Raclawicką nr. 12 od dn. 1 października b. r.

Zygmunt Burkiewicz.

DOBRA RADA BABCI.

Choć babcia jest bardzo stara, to jednak idzie z postępem czasu, czego dowodem jest rada, jaka dała wnuczce, która niedawno wyszła zamaż. Brudna bielizna to chora bielizna. Choroba jest brud. Im dłużej leży nieprana bielizna, tym głębiej wżera się brud w tkaninę, nisząc ją stopniowo. Dlatego pierz często. Jeżeli nie przedstawia to żadnych trudności, dziś użyjiesz do prania Radionu. Radion pierze gruntownie, bez trudu i chroni bieliznę.

Kacik szaradowy.

Przy nadsyłaniu rozwiązań szaradowych prosimy o zaznaczenie na kopertach „zagadka filmowa”.

TANCZYC

uczy baletm. Kostecki, ul. Waszyngtona nr. 6 nowe komplety, zapisy na L.I.I.II kursy, lekcje pojedynczo — codziennie, praktycznie — czwartki, niedziele. 3593

ZGUBIONO

w sobotę wieczorem na ul. Pułaskiego zamek od floweru. Uczciwego znalazcę uprasza się oddać za wynagrodzeniem: ul. Waszyngtona nr. 20 m. 7 2795

FIRMA CHRZESCJAN

SKA Kazimierz Turzek w Czeszotowie, przy ul. Chłopięckiej nr. 251, wyrabia gipsowe krzyże nagrobkowe z paleniskami koloremami o sześciu światłach, polecam się Sz. Klijenteli. 2796

POKÓJ

umeblowany z niekierującem wejściem i wygodami do wynajęcia od 1 listopada r. b., ul. Raclawicka 12 m. 3, 1 p.

Swetry

bielizną ciepłą i jedwabną, pończochy rekawiczki poleca w wielkim wyborze

E. ZARZECKI

Aleja 37.

Kursy języków

angielskiego, francuskiego, niemieckiego dla dorosłych. Godziny wieczorne. Rozpoczęcie wykładów w dniu 26. X. o godz. 19. Informacje oraz zapisy w kancelarii szkoły powszechnej S. Ligęzowskiej, Aleja Kosciuszki nr. 16, tel. 11-86, codziennie od godz. 8 — 14-ej oraz 17-ej — 19-ej.

POKÓJ

(oddzielny) frontowy, do wynajęcia od zaraz. Wiadomość ul. Kilińskiego nr. 30 u dozorczy. 3569

POKÓJ

komfortowy dla jednej lub dwóch osób z utrzymaniem lub bez — Aleja Wolności nr. 33 m. 4.

TOKARZA

obnażonego z pracą na automatach i rewolwerówkach, poszukuje Horowicz, Wilsona 20-22

ENERGICZNI

panowie znajdują stałą pracę. Zgłaszać się: Foto „Sztuka” i Aleja 12, codziennie od godz. 5-ej po poł. do 7-ej wiecz.

DWA POKOJE

z kuchnią i sklep z magazynem wynajmę od 1 listopada, ul. Narutowicza nr. 71. 2860

POTRZEBNA

zdolna ekspedjentka z kilkuletnią praktyką do wędliniarni. Wiadomość II Aleja nr. 26. 3539

OFIARY.

Na bezrobotnych zł. 25. — J. Mikke. Apteka Kozerzkiego na Tow. Dobroczyńcy dla chrześcijan mc. lipiec i sierpień, zam. Jahnury pl. piątkowej zł. 10. Na biedną Zuzię Mrowiec, ul. Zabia, Beżmienię zł. 1.

Wspólnika (czki)

z kapitałem od 8,000 zł. przyjąć celem założenia pierwszorzędnego interesu przemysłowego we własnej nieruchomości. Władność Below, Czeszotowa, ul. 3-go Maja nr. 10 m. 8. 2795

ZGUBIONO

ul. Pułaskiego zamek od floweru. Uczciwego znalazcę uprasza się oddać za wynagrodzeniem: ul. Waszyngtona nr. 20 m. 7 2795

FIRMA CHRZESCJAN

SKA Kazimierz Turzek w Czeszotowie, przy ul. Chłopięckiej nr. 251, wyrabia gipsowe krzyże nagrobkowe z paleniskami koloremami o sześciu światłach, polecam się Sz. Klijenteli. 2796

POKÓJ

umeblowany z niekierującem wejściem i wygodami do wynajęcia od 1 listopada r. b., ul. Raclawicka 12 m. 3, 1 p.

Swetry

bielizną ciepłą i jedwabną, pończochy rekawiczki poleca w wielkim wyborze

E. ZARZECKI

Aleja 37.

Kursy języków

angielskiego, francuskiego, niemieckiego dla dorosłych. Godziny wieczorne. Rozpoczęcie wykładów w dniu 26. X. o godz. 19. Informacje oraz zapisy w kancelarii szkoły powszechnej S. Ligęzowskiej, Aleja Kosciuszki nr. 16, tel. 11-86, codziennie od godz. 8 — 14-ej oraz 17-ej — 19-ej.

POKÓJ

(oddzielny) frontowy, do wynajęcia od zaraz. Wiadomość ul. Kilińskiego nr. 30 u dozorczy. 3569

POKÓJ

komfortowy dla jednej lub dwóch osób z utrzymaniem lub bez — Aleja Wolności nr. 33 m. 4.

TOKARZA

obnażonego z pracą na automatach i rewolwerówkach, poszukuje Horowicz, Wilsona 20-22

ENERGICZNI

panowie znajdują stałą pracę. Zgłaszać się: Foto „Sztuka” i Aleja 12, codziennie od godz. 5-ej po poł. do 7-ej wiecz.

DWA POKOJE

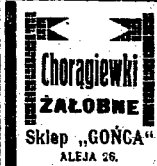
z kuchnią i sklep z magazynem wynajmę od 1 listopada, ul. Narutowicza nr. 71. 2860

POTRZEBNA

zdolna ekspedjentka z kilkuletnią praktyką do wędliniarni. Wiadomość II Aleja nr. 26. 3539

OFIARY.

Na bezrobotnych zł. 25. — J. Mikke. Apteka Kozerzkiego na Tow. Dobroczyńcy dla chrześcijan mc. lipiec i sierpień, zam. Jahnury pl. piątkowej zł. 10. Na biedną Zuzię Mrowiec, ul. Zabia, Beżmienię zł. 1.



Chorągiewki ZALOBNE
Sklep „GOŃCA”
ALEJA 26.

ZAGINAL

pies biały, foksterier, mieszaniec, kilka łatek czarnych, ogon długi. — Proszę o zwrot za dobrane wynagrodzeniem: ul. Focho nr 55/57, 3545

ZGUBIONO

zaświadczenie na numer roweru Nr. 953 wyd. przez Malinberg, marki „Radius” dla Ludwika Zawianego. — Takowe uwiecznia się, Ludwik Zawianowy. 2862

TAŚMĘ PAPIEROWA PODGUMOWNAA

do uszczelniania okien na zime

można nabyć

w Księgarni i Sklepie „Gońca“

Alcja 26, tel. 20-50.

Z KRAJU

(—) Kiepura nabył plac i pałacyk w Warszawie. Jak donosi prasa, Kiepura nabył w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej w pobliżu pl. Unii Lubelskiej, mający około 3.000 mtr., za cenę 400.000 zł. i teren u zbiegu Rakowieckiej z Łowicką wraz z mieszczącym się tam pałacem za cenę 460 tysięcy zł.

Są to dwa obiekty, już nabyte, jednakże Kiepura nie zamierza na tym poprzestać i chce kupić jeszcze jeden plac, bądź nieruchomości w stolicy.

Na większą ilość obiektów Kiepura już nie reflektuje, bowiem nie jest w stanie upłynić w tej chwili znacznych kapitałów, jakie posiada „zamrożone“ poza granicami Polski.

Ale już i trzy domy w stolicy, nie licząc hotelu „Patria“ w Kryniczy uczynią z Kiepury jednego z bardziej mających „kamieniczników“.

Systematyczna kradzież wełny

Firma Union Textile poszkodowana na 25 tys. złotych.

Magazynier i 9 współników na ławie oskarżonych.

Łódź. — Jak już donieśliśmy, w wandalizmie Sądu Okręgowego w Łodzi znalazła się sprawa o nadzycia i wykradanie wełny surowej z magazynów łódzkiego oddziału posiadającej fabrykę w Częstochowie firmy Union Textile, przy ul. Wólczńskiej 219.

Tę sprawę przedstawia się następująco:

Dnia 12 sierpnia 1935 roku posterunkowi służby śledczej Babecki, pofornie został powiadomiony, że z transportu wełny nadesłanego do firmy Union Textile, przy ul. Wólczńskiej 219, przedsiębiorcy przez wozowia Chałm Dawid Kosowski i Jakub Baumgart przy pomocy zaufanych woźniców Stanisława Komorowskiego i Jana Zawadzkiego skradli kilkanaście bel wełny, które umieścili na przechowanie w

składzie Północnego Towarzystwa Transportowego przy ul. 11 Listopada 85 częściowo w składach f. ekspedycyjno (transportowej) J. Lwów, przy ul. Gdańskiej 81, częściowo również w składach firmy transportowej „Emde“ przy ul. Lipowej 18.

Następnie wykradziona wełna została sprzedana Henochowi Szulcowi, zamieszkałemu przy ul. Pomorskiej 35 i Srułowi Dawidowi Warszawskiemu, zamieszkałemu przy ul. Piotrkowskiej 17.

Dalej wyjaśniono, że kradzież dokonana była systematycznie od 4 lat.

Ekspedytorzy pozostawali w kontakcie z magazynierem formy Textile Feliksem Janiczem.

Po otrzymaniu tych informacji wydział śledczy zawiadomił firmę Union Textile, która zarządziła szczegółową kontrolę magazynów, porównanie ze specyfikacją i sporządzenie przez Janicza z odbioru transportów i w rezultacie stwierdzone brak 36 bel wełny.

W dochodzeniu ustalono, że firma Union Textile zakupuje wełnę za pośrednictwem przedstawicieli w Australii, Amery-

ce, Afryce, a o ile chodzi o Europę, zakup dokonywano w Londynie.

Przedstawiciele zawiadomili firmę o wysłaniu transportów wełny surowej, a firma powiadomiła magazyniera Janicza, który miał za zadanie przygotowanie składow na pomieszczenie transportu, przy czym w razie przeładowania składow firmę wełnę przechowywaną w magazynach Północnego Towarzystwa Transportowego, przy ul. 11 Listopada 85, które zaimażowały się również ekspedycja.

Z chwilą otrzymania transportu Janicz obowiązany był każdą belę wełny zważyć i zaopatrzyć w numerację i znaki, sporządzić na tej zasadzie specyfikację, która następnie miała służyć dla kontroli magazynów.

Dalsza kontrola stwierdziła, że znaczne braki w magazynach powstawały w czasie urlopu Janicza, gdy w okresie od 15 czerwca 1935 roku do 3 lipca 1935 roku zastępował go na stanowisku magazyniera Alfred Kiper, majster sortowni.

W toku dochodzenia firma otrzymała anonim, iż Kosowski i Baumgart pozostają w porozumieniu z Kiperem i wykradali wspólnie surową wełnę nadchodzącą do magazynów.

Wobec niemożności ustalenia dokładnych braków, w przybliżeniu straty powstałe wskutek wykradania wełny obliczono na 25.000 zł.

Ponadto stwierdzono, że Kosowski i Baumgart, wykradane bele wełny sprzedawali Idelowi Szmulowiczowi, który następnie sprzedawał ją Warszawskiemu, Szulcowi, oraz Herszowi Widawskiemu.

U Szmulowicza w szopie podczas rewidacji znaleziono 63 worki wełny, pochodzącej z transportów nadesłanych do firmy Union Textile.

W wyniku dochodzenia wszystkich dzieł sięgnięciu współników, a więc magazyniera Janicza, Kipera, ekspedytorów, Kosowskiego i Baumgarta oraz ich woźniców Komorowskiego i Zawadzkiego, a dalej jako paserów Idela Szmulowicza, Sruła Dawida Warszawskiego, Nenocha Szulca i Hiersza Widawskiego pociągnięto do odpowiedzialności karnej za udział w kradzieży, lub ukrywaniu i handlowaniu kradzioną wełną.

Sąd po przesłuchaniu oskarżonych i kilkunastu świadków, którzy naogół potwierdzili zeznania złożone w dochodzeniu, ogłosił wyrok, na mocy którego skazani zostali: Feliks Janicz, Alfred Kiper, Dawid Kosowski, Jakub Baumgart, Idel Szmulowicz — każdy po 2 lata 6 miesięcy więzienia, Stanisław Komorowski i Jan Zawadzki po 10 miesięcy więzienia. Pozostałych trzech oskarżonych uniewinniono. Ponadto za zgodą powództwa cywilne solidarnie od skazanych w kwocie 15.500 złotych.

Akcja zimowej pomocy bezrobotnym

ORGANIZACYJNE POSIEDZENIE WOJEWÓDZKIEGO KOMITETU OBYWATELSKIEGO.

W dniu 21 b. m. w gmachu województwa odbyło się organizacyjne posiedzenie wojewódzkiego Komitetu obywatelskiego pomocy zimowej bezrobotnym. W zebraniu tym wzięli liczny udział przedstawiciele społeczeństwa z całego województwa, a z Zagłębia Dąbrowskiego przybyli przedstawiciele samorządów i sier gospodarczych.

Posiedzenie zagal wojewoda dr Dziadosz, prosząc do prezydium J. E. ks. biskupa dr. Sonika, p. Grunertównę, prezesa Sowińskiego i posła Kasprzykowskiego, wygłaszając następnie krótkie ale mocne przemówienie na temat konieczności przyścia z pomocą i opieką bezrobotnym w okresie zimowym.

Wojewoda dr. Dziadosz szczególnie akcentował na znaczenie tej akcji w odniesieniu do caości spraw państwowych, podkreślając przy tem, iż ogólna danina na rzecz pomocy zimowej winna mieć charakter dobrowolnej akcji społecznej. „Z tego jednak — mówił wojewoda dr. Dziadosz — wcale nie wynika, abyśmy mogli dopuścić, by ktokolwiek uchylał się od złożenia daniny i to w rozmiarach, odpowiadających jej sytuacji majątkowej. Na opornych wyrzemy taki nacisk moralny, aby wola ogółu była wykonana“.

Po przemówieniu p. wojewody wygłosił referat na temat stanu bezrobocia w województwie kieleckim dyrektor wojewódzkiego biura Funduszu Pracy p. Piwowski. Wedle referatu dyr. Piwowskiego w roku bieżącym należy przewidywać, iż w okresie zimowym na terenie województwa znajdzie się około 60.000 bezrobotnych, z czego tylko pewien procent korzystał będzie mogło z ustawowego zasiłku. Wzłąwszy pod uwagę rodziny bezrobotnych zapiekować się trzeba będzie około 190 tys. osobami. Aby tę opiekę należyście wykonać, trzeba zebrać ośm tysięcy i w naturze na sumę z góra 5 mi-

lionów złotych. W stosunku do roku ubiegłego społeczeństwo wzrosnąć musi kilkakrotnie.

Po referacie dyr. Piwowskiego zabral głos p. wojewoda dr. Dziadosz, który oświadczył, iż celem zorganizowania akcji pomocy zimowej w myśl wytycznych rządu zarządził podział terenu na ośrodki korzystające z pomocy i świadczące pomoc. Podział ten przedstawia się następująco:

Radom: m. Radom i pow. Radomski, Iłżecki oraz ewent. pomoc z poza terenu województwa.

Kielce: m. Kielce, pow.: kielecki, połowa pow. Opatowskiego oraz ewent. pomoc z poza terenu.

Olkusz: powiaty Olkusi i Miechowski.

Pow. Będziński: powiaty: Będziński, Jędrzejowski, Pińczowski, Sandomierski.

Ostrowiec: połowa pow. Opatowskiego i m. Ostrowiec.

Zawiercie: powiaty: Kozienicki, Stopnicki i Zawierciański.

Częstochowa: powiaty: Częstochowski, Opoczynski, Włoszczowski oraz ewent. pomoc z poza terenu województwa.

Powiat Konecki: Powiat Konecki.

Następnie p. wojewoda zaproponował następujący skład Wydziału wykonawczego:

Przewodniczący wydziału wykonawczego: J. E. ks. biskup dr. Fr. Sonik, zastępcy: dr. Dziewulski, poseł Kasprzykowski.

Komisja organizacyjno - propagandowa: przewodniczący: ks. prałat Poloska, komisja finansowa: przewodniczący: dyr. Woydat, sekcja zbiorczy materiałowej: przewodniczący: dyr. Paszyc.

Następnie przemawiali J. E. ks. biskup dr. Sonik oraz prezes poseł Sowiński, po czym wojewoda dr. Dziadosz zamknął posiedzenie.

ZENON RÓŻAŃSKI.

20)

Wielka gra

Powieść na tle wojny włosko-abyssyńskiej.

— Istotnie, teraz sobie przypomniałem. Więc zdecydowała się pani porzucić służbę u majora Diney'a, tak?

— Tak! — potwierdziła.

Uczony szpieg kraju Wschodzącego Słońca, zastanowił się. Jego martwe oczy zsunęły się z twarzy Nelli Dane i spoczęły na jej nogach, obutych w zgrabne pantofelki, koloru mlecznej kawy.

Znowu zaległo milczenie.

Profesor Mitsui wszystko co robił w swym życiu, robił celowo i z wyrachowaniem. Jego obecne milczenie i obserwowanie nóg siedzącej kobiety, było również celowe. Chciał ją zdenierować, a wiedział, że nie ma na świecie kobiety, która nie zdenierowała się, wiedząc, że jakiś szczegół jej sylwetki, jest obserwowany przez mężczyznę.

Istotnie Nelli Dane najpierw dyskretnie zerknęła na swe nogi, obawiając się, czy nie „nawaliło“ oczko cielistej pończoszki, a widząc, że profesor w dalszym ciągu pa trzy pochylała się cała, starając się odnaleźć przyczynę nagłego zainteresowania się Japończyka jej nogami.

Nie odnalazła owej „przyczyny“ i zgniewała ją, „bezczelnie“ jak zdecydowała w myśli przyglądając się Japończyka jej nogom.

— Może panu dać lusterko, profesorze? — zaproponowała, sięgając do kieszeni kostiumu.

Podniósł głowę:

— Poco?

— Spozstrzegłam, że lubi pan patrzeć.

Może więc w... lustro? — zaśmiała się ironicznie.

— Lubię patrzeć tylko na miłe w doki — odparł. — W lustrze zobaczyłbym wasną twarz, a zgodzi się pani, że widok ma to przyjemny...

— Przez grzeczność nie przeczę.

Znowu rozmowa utknęła na martwym punkcie. Profesor Mitsui najwyraźniej u niął temat, który sprowadził tu Nelli Dane. Wyczuła to i zdecydowała się postawić wszystko „va banque“...

— Czy może pan, profesorze przerwać na kilka minut swe skupienie i pogadać ze mną otwarcie?

Ledwie dostrzegalnym skinieniem głowy wyraził swą zgodę.

— To dobrze. Podtrzymuje pan nadal swą propozycję z wczoraj, czy cofa ją pan?

— Podtrzymuję.

— Przyszedł więc. Zdecydowałam się zerwać z majorem Diney'em.

— Jak on się na to zapatruje? — zapytał niespodziewanie.

Cos był żręczny, lecz Nelli Dane parowała już w swem życiu żręczniejsze.

— Nie pytałam go o zdanie — odrzekła swobodnie.

— Zupelnie? — zapytał.

— Ani w zęb, — jakby powiedział jeden mój znajomy dziennikarz z Polski.

— To bardzo mądre — pochwałił. — A... o czym pan rozmawiała dziś przed półtora godziną z majorem?

— Klóćłam się z nim — wyjaśniła rozumiejąc doskonale, że skoro wie on o jej widzeniu się z Diney'em, to lepiej nie zapierać się.

— Pani jest bardzo sprytna, miss Dane — wycedził.

— Mówiło mi to wiele osób przed pa-

tem i dlatego proszę mi wybaczyć, że nie podkoję z radości, po takim komplemencie.

— Pani jest nietylko sprytna — mówił dalej, nie zwracając uwagi na ton jej odezwania się — Pani jest mądra.

— Jaki jest pan mądrze, ile ma pan lat, kim byli pańscy rodzice? — wyrecytowała jednym tchem.

Profesor Mitsui bardzo rzadko dziwił się ale teraz poprostu zgłupiał.

— Czemu pyta pani o to wszystko?

Roześmiała się głośno:

— Sądzę, że zamierza mi się pan oświadczyć. Wołę na wszelki wypadek wie dzieć, jak się mam zachować.

— Dowcip dobry.

— Wracajmy więc do sprawy, profesorze...

— Przecież już kilkanaście minut o niej mówimy.

— No więc...? Przyjmuję pan moją współpracę?

Zakasał nagle, a kiedy się uspokoił, odparł:

— Tak, miss Dane. Wczoraj zaproponowałam, by porzuciła pani służbę u majora Diney'a i zaczęła pracować dla mnie. Na to zgodzę się zawsze...

— Więc jesteśmy kolegami, profesorze? — w oczach kobiety zalała radość.

— Pragnąłbym by tak było.

— Nie rozumiem?

— Poco mamy się wzajemnie okłamywać. Wiem przecież bardzo dobrze, że przysłała pani do mnie z polecenia majora Diney'a i jako, taką traktuję panią od pierwszej chwili naszej obecnej rozmowy.

Poczerwieniła lekko, a jednocześnie spojrziała z nietajonym uznaniem na profesora. To się nazywa opanowanie...

— Zle pana poinformowano, profesorze — mrugnęła niepewnie, choć z tupe-tem.

— Chciałbym, by tak było, ale fakt pozostał faktem.

— Trudno — wzruszyła ramionami. — Miałam najlepsze chęci...

— Żeby wykonać rozkaz majora Diney'a, tak? — rzucił szybko.

— Szkoda czasu — na rozmowę z panem.

— Możemy więc nie rozmawiać więcej na ów temat — odparł niemal skwapliwie.

— Co teraz? — zapytała.

Podniósł na nią swe martwe oczy.

— Jak pani sądzi? — odpowiedział pytaniem na pytanie.

Po raz pierwszy w życiu Nelli Dane przestraszyła się. Oczy profesora Mitsui nie wróżyły nic dobrego...

Gdzieś, na samym ich dniu kryło się zimne postanowienie... Przynajmniej doznała takiego wrażenia.

Profesor Mitsui, jakby domyślił się, o czym pomyślała, gdyż ca wąskie wargi, wystąpił uśmiech.

— Zmienimy narazie temat rozmowy, panno Dane. Dowiedziała się przed pani przyjściem o pewnej rzeczy, która powin na panią zainteresować...

— Mianowicie? — przerwała.

— Zna pani kapitaną Grisa?

— Nie — odpowiedziała szybko.

— Szkoda. — Powiedziałabym pani coś ciekawego — rzekł.

— Ciekawego? — powtórzyła. — Cóż się stało?

— Przecież nie zna pani tego człowieka — rzucił kpiąco.

c. d. n.

Nowy rekord szybkości francuskiego lotnika

Znany francuski lotnik Delmotte (drugi od lewej str.) ustanowił ostatnio nowy rekord szybkości, uzyskując szybkość 505 km. na godzinę. Jest to dotychczas największa szybkość jaką zdołał osiągnąć na samolocie. Samolot (na ryc.), na którym Delmotte dokonał rekordowego lotu, został specjalnie do tego celu zbudowany.



Ze świata

(X) Księża chińscy na studiach w rzymskim kolegium Propagandy. Obecnie przebywają na studiach w rzymskim kolegium Propagandy przeszło 40 księży chińskich. Ostatnio ukończyli studia i otrzymało święcenia w tymże kolegium 7 kapłanów Chińczyków. Wszyscy oni odjechali do swej ojczyzny, gdzie oddadzą się pracy duszpasterskiej.

(X) Gobelini polityka w Genewie. Pierwsze posiedzenie Rady Ligi odbyło się w nowym pałacu. Na posiedzenie przeznaczono małą salę, której urządzenie całkowicie ufundowała Austria. Rząd austriacki ofiarował jako ozdobę ściany cenny gobelin, który wyobraża klęskę Turków pod Wiedniem i odpedzenie ich z pod bram miasta. W liczbie członków Rady Ligi znajduje się przedstawiciel Turcji, obecny minister spraw zagranicznych, Rushdi Aras. Gdy Rushdi Aras spostrzegł gobelini i przyjrzał mu się bacznie, obrzucił się mocno i zaprotestował natychmiast u generalnego sekretarza Ligi przeciwko pomysłowi ozdobienia sali konferencyjnej gobelinem o treści obraźliwej dla państwa, będącego członkiem Ligi Narodów.

Robinson Crusoe XX wieku. W Anglii szerzy się epidemia psychizmu na specyficznym podłożu. Można ją nazwać kompleksem wyspy. Rzecz dziwna, bo Anglia jest przecież wyspą. A jednak w pojęciach i wyobraźni wielu wyspiarzy przestała nią być i to do tego stopnia, że rozglądają się oni za istniejącymi jeszcze do nabycia wyspami. Wszystko im jedno, czy wyspa znajduje się gdzieś na oceanie Atlantyckim, czy na Pacyfiku — byle to był

kawałek ziemi, obłany ze wszech stron wodą, leżący zdaleka od kontynentów. — Koniecznie wyspa!

Popyt na wyspy jest tak wielki, że w Londynie powstało przed pół rokiem przedsiębiorstwo, które zajmuje się wyłącznie wyszukiwaniem i pośredniczeniem w sprzedaży i kupnie wolnych wysp. Biura tego przedsiębiorstwa są zawalane zamówieniami i pęca.

Z kogo składa się klientela? Reprezentowane są tu wszystkie stany, zawody, bez różnicy płci i wieku, a nawet... majątku. Kandydatami na stanowisko Robinsona Crusoe są: kapitaliści, b. wojskowi, adwokaci, lekarze, urzędnicy, śledźnicy, kupcy, studenci, artyści etc. Bogaci, niezależni materialnie pretendują do indywidualnych praw własności: ich marzeniem — osiągnięciem wreszcie — jest nabycie wyspy i urządzenia na niej własnego „home“ w stylu angielskim, z

„Cuda życia“. W Berlinie otwarta została nader oryginalna na wystawie p. n. „Das Wunder des Lebens“ (Cuda życia). Jej celem jest poinformować zwiedzającego jak jest zbudowany i jak funkcjonuje organizm ludzki. Na wystawie znajdzie się wielka ilość bardzo interesujących i ciekawych eksponatów, tablic i wykresów z dziedziny biologii, higieny i t. p. Powszechna ciekawość budzi „człowiek ze szkła“ (na zdjęciu). Jest to przezroczysty model organizmu ludzkiego, naturalnej wielkości, na którym poszczególne organy różnie są zakolorowane.



komfortem, służbą, golfem, ze wszystkim, na co może sobie pozwolić zamożny gentleman. To jest zrozumiałe. Ale jak sobie radzą ci, którzy, nie mając fortuny, mają też kompleks wyspy? Powstały oto grupy, zrzeszenia ludzi niezamożnych, którzy wspólnymi siłami oraz środkami dążą do objęcia w posiadanie wyspy i zagospodarowania się na niej.

Tranzakcyj z wyspami dokonano już w Londynie kilkadziesiąt.

Tak wyglądają gołe fakty. Jakie jest podłoże tych faktów. Skąd ten pęd do emigracji z wielkiej wyspy w Europie na małe wyspki, zagubione na obszarach bezkresnych mórz?

Anglicy, ogarnięci nowym rodzajem spleen'u, nie robią sekretu z pobudek, które skłaniają ich do dezercepcji.

Motywy wspomnianego nowocześniejszego dwójki: obawa przed wojną i chęć ucieczki przed nią — po pierwsze, zmniejszenie niepokojów politycznym i cywilizacyjnym — po drugie. Anglicy zdają sobie sprawę z tego, że Anglia przestała być wyspą przy rozwoju lotnictwa, że w razie wojny morze nie będzie już obroną i barierą wobec wroga. Entuzjazm dla wojny jest w Anglii minimalny, o czym świadczy nie tylko fiasco obecnej kampanii werbowiczej do armii, lecz i nastroje antymilitarne wśród studentów w Oksfordzie i w Cambridge. Chroniczny stan niepokojów, w jakim pozostaje Europa, periodyczne ataki paniki przedwojennej, zanik wiary w Ligę Narodów, pesymizm na widok wciąż ponawianych a stale nieudanych prób pacyfikacji Europy — wszystko to złożyło się na powstanie i narodzin swoistej reakcji psychicznej.

Ucieczka przed grozą wojny, przed cy-

Advertisement for KOWALSKINA featuring a portrait of a woman and text: 'KOWALSKINA', 'BOLACH GŁOWY'.

wilizacji i jej ujemnymi skutkami nie jest zjawiskiem nowym. Typowym przed stawicielem tego prądu w społeczeństwach współczesnych jest Alain Gerbault, samotny żeglarz i podróżnik. — Obecna wspomnianą w Anglii obejmując jednak już nie tylko jednostki, ale całe grupy, szersze warstwy społeczne. Świat powojenny (dzisiaj raczej już znowu przedwojenny) pogrążony jest w atmosferze ciężkiej, dusznej i nadoowanej elektrycznością. Nie wszyscy mogą w niej wytrzymać. Niektórzy próbują uciec przed nią. I to właśnie widzimy w Anglii.

(X) Przepiłowała kobietę... Miejsce Shaville była widownia komicznego lecz o mało nie tragicznie zakończono wypadku.

W miasteczku odbywała się przedstawienie cyrkowe, podczas którego sztukmistrz przepiłował między dwoma deskami kobietę. Obecny na sali o koliczny farmer przypuszczał, że kobieta chce grozi niebezpieczeństwem i wystąpił w obronie rzekomej ofiary, raniąc nożem sztukmistrza.

Farmerowi groziła surowa kara w razie śmierci rannego, ponieważ jednak wraca on do zdrowia, kara będzie umiarkowana.

Klientka. Do sklepu wchodzi mała dziewczynka i czeka cierpliwie na swoją kolej. Wreszcie kupiec się do niej zwraca. — Czego sobie panienka życzy? — Widzi pan... zapomniałam. — Może panienka chciała biszkoptów? — podaje kupiec uprzejmie — może czekolady, cukru, wina, likieru, kawy, ryżu, soli, pieprzu, octu, mąki, margaryny, masła, jajek, orzechów? — Już wiem — mówi malutka — chciałam się pana spytać, która godzina.

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO? WTOREK, 27 PAŹDZIERNIKA. 6:30 Audycja poranna. 11:30 Audycja dla szkół. 12:03 Kompozycja Franciszka Liszta. 15:15 Muzyka lekka. 16:30 Koncert solistów. 17:00 Odczyt „Od Guadarramy do Madrytu“. 17:15 Koncert. 19:00 „Wielka obecność“ — opowiadanie zaduszkowe. 19:20 „Z pieśnią po krainie“. 19:45 Fragment operowy. 20:00 Koncert symfoniczny. 22:30 „S. O. S.“ — skecz Fryderyka Porgesa. 22:45 Muzyka taneczna.

Głodnego nakarmić — nagiego przydziąć.

HALINA ZABOROWSKA. 2)

Na całe życie

POWIEŚĆ.

Odsunął go ze złością, ale, że uważał, że mimo wszystko zawsze „czas to pieniądz“, więc i teraz poprawił się tylko w głębokim, niskim fotelu i spojrzał wy-czekująco na towarzysza.

— I co zrobimy?

Wilhelm Bauer wstał, prostując swą wielką, barczystą postać. Wzruszył ramionami.

— Uparł się. Z nikim innym nie chce grać.

— A my?... — spytał A. G. Smith.

— A my musimy się na to zgodzić — spokojnie odparł.

A. G. Smith z westchnieniem zagłębił się we wnętrzu miękkiego fotela.

Przez kilka minut panowało nieprzerwane milczenie. Wreszcie A. G. Smith pierwszy się odezwał.

— Bauer, pojedziesz do niej.

W głosie była prośba.

Bauer odparł poprostu:

— Pojadę, naturalnie.

— I powiesz jej, że może do nas wrócić. Na tych samych warunkach, co dawniej. A może... na nowych? Ona dawniej brała olbrzymią gażę... Może się uda...

— Słuchaj, Smith — przerwał Niemiec. — Wiesz dobrze, że w tym wypadku my nie dyktować nie możemy. Jeżeli Alma Bondi zażąda dwa razy wyższej gaży, niż brała dawniej, to my i na to musimy się zgodzić.

A. G. Smith jęknął.

— No ja wiem... Ale ty postaraj się... Ale i on doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że będzie musiał przyjąć wszystkie warunki powtórnie wschodzącej

gwiazdy.

W kilka godzin później Wilhelm Bauer jechał wspaniałą limuzyną do portu. Zajął luksusową kabinę na olbrzymim transatlantyku i stojąc na pokładzie, obserwował czekających na lądzie.

Jego nikt nie odprowadzał i nie zęknął. Nawet A. G. Smith zapomniał uściśnąć jego rękę, pochłonięty dawaniem mu ostatnich instrukcji.

Wilhelm Bauer westchnął.

— Interes przedewszystkiem...

On sam od tyłu lat był niewonikiem interesu. Od pierwszych dni powstania wielkiego filmowego koncertu stał na czele działu technicznego, mając pod sobą cały sztab pracowników i niezliczoną armię aktorów. Przez tyle lat Wilhelm Bauer kierował produkcją filmów, najpierw niemych, potem z całym zapalem asystował przy narodzeniu pierwszego dźwiękowca.

Przez tyle lat aktorzy przechodzili twardą szkołę pod jego ręką. Od niego zależeli reżyserzy, operatorzy i oni wszyscy, którzy są na ustach całego świata, bohaterzy celulojowych marzeń, artyści.

Wilhelm Bauer uśmiechnął się do siebie.

— Oni wszyscy, ci zwykli ludzie, myślą, że zostają artystą to najwyższe szczęście. I oni tak zazdroścą naszym. Ale... czy jest czego?

I Wilhelm Bauer przypomina sobie tysiące faktów, kiedy wyczerpane do ostatnich granic gwiazdy filmowe kładły swą karierę i zazdrościli bodaj własnym pokojówkom. Czy to jest życie? Czy nasi artyści mają wogóle własne życie?

— Nie, to własność publiczna, zabawki dla wszystkich, a więc i żyć muszą na forum publicznym i to w ten sposób, jak

sobie tego publiczność życzy.

Wilhelm Bauer zapatrzył się przed siebie w gęsty tłum ludzi, niknący w dali na wybrzeżu.

— Ej, ty, szary człowieku! Ty nie wiesz nawet, żeś ty panem wszystkim.

Niebo było jasnobłękitne, rozłożone blaskiem słońca, ocean mienił się ciemno-szafirowymi, migotliwymi falami.

Bauer, olbrzymi w swym białym, flanelowym ubraniu, usiadł wygodnie w trzecimowym fotelu pod pomarańczowobiałym dużym parasolem i zaczął przeglądać leżący przed nim stos dzienników.

Z dołu dobiegały dźwięki orkiestry, mieszał się z tym plusk wody w olbrzymim basenie i krzyki i śmiechy dzieci, bawiących się, pod innymi parasolami tędy panowie grali w bridge'a, a panie, oparte na leżakach czytały ilustrowane pisma.

Czterech młodych ludzi, ubranych w jednakowe, sportowe ubrania i z jednakoowymi przedziałami na głowach bezustannie towarzyszyło zuchwałej, szalonej pannie, która z krótką przzerwą w czasie snu, wywracała cały okręt do góry nogami.

W rogu pokładu, oparci o burzę, stali szczeniaki, zgrabna panna o jasných włosach i szarych oczach i wysoki oficer angielskiej marynarki. W oczach obojga była miłość i tęskne zadumanie.

Wilhelm Bauer uśmiechnął się.

— Zwykła historia. Córnka miliardera i biedny oficer...

Ale spojrzał na nich z dużą sympatią. Potem znów zagłębił się w czytaniu pism.

Przerwał mu to zajęcie dźwięczny, świeży głosik.

— Hallo, czy się pan nie nudzi?

Podniósł głowę i spojrzał zdziwiony.

Przed nim stała ładna dziewczynka w krótkiej do kolan jasnej sukience o śmiałych, bystrych oczach i świeżej buzi.

Powtórzyła swe pytanie, tym razem już dosyć niecierpliwie.

— Hallo, może wreszcie pan się nudzi? Patrzyła na niego wyczekująco.

Uśmiechnął się. Odsunął na bok pisma.

— Tak jest, Kochanie. Właśnie bardzo się nudzę. Niebiosa mi cię zesłały.

Odetchnęła z ulgą.

— Nareszcie. Bo ja na całym okręcie nie mogłam znaleźć nikogo, koby zechciał grać ze mną w krokietka, A miss... — machnęła tylko ręką, doskonałe ilustrując tym wymownym gestem umiejętności miss w tym kierunku.

— Niebiosa mi cię zesłały, Kochanie — powtórzył Wilhelm Bauer, — właśnie marzyłem w tej chwili o krokiecie.

Pociągnęła go za sobą.

— To chodźmy.

Poszedł za nią. Była maleńka i drobna, ale śmiała i energiczna. Odgarnęła z czoła jasną, kręconą czuprynkę.

— Tylko nie wolno panu śmiać się ze mnie, jeżeli coś złe zrobię. Bo starsi to lubią...

— Ależ co znowu! Wykluczone — zaprotestował Wilhelm Bauer.

Wskazała mu miejsce. Stała po przeciwnej stronie.

— Hallo, mister — zabrzmiał jasny głosik — zaczynamy!

Przez cały czas podróży miała Dajny dotrzymywała mu towarzystwa, razem grali w krokietka, a kiedy się zmęczeli, siadała naprzeciw niego w trzecimowym fotelu i z poważną minką wymachując w powietrzu szczeniaki, na brąz opalonymi nóżkami w białych skarpetkach, słuchała jego opowiadań.